Łódź, 15 V 1906 r.

№ 109.

Rok IX.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 15 maja 1906 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. S. Zofii Wd.
Śr. Św. Jana Nepom.
Czw. Św. Paschalisa W.
Piat. Św. Feliksa Kap.
Sob. Św. Piotra Celest.
Niedz. Św. Bernardyna.
Pon. Św. Wiktora M.

Wschód sł. godz. 4 m. 08
Zachód sł. godz. 7 m 45
Dług. dnia godz. 15 m. 37.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartaln.	„ 2	„	—
Miesięczn.	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 6.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Kruczа № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Rozkład pociągów.

Letni.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) 7.10, b) 12.00, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.20**, g) **12.30**, h) 8.45, j) 6 35.

Przychodzą do Łodzi: i) 7.50, k) 9.35, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.30**, s) **10.00**, p) **11.00**, r) **4.35**.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godzinie 7.35, 11.46, 4 40; **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, 5.25.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.40**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.00**, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. **6.25**.

UWAGI. Godziny. wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

W pociągach oznaczonych literami a, e, l i p kursują pomiędzy Warszawą a Łodzią bez przesiadania się.

Pociągi oznaczone literami a, b, c, e, l, n, o kursują wagony pocztowe. Pociągi oznaczone literami j. s. kursują codziennie od 15/V do 14/IX. Pociąg oznaczony literą h kursuje w święta i niedziele.

Deklaracya polska.

—s—

Na onegdajszem posiedzeniu Dumy—jak już donosiliśmy wczoraj w depeszach—przy dyskusyi nad organizacyą komisyi, mającej ułożyć adres w odpowiedzi na mowę tronową, Koło polskie zażądało niezwłocznego wysłuchania przez Dumę oświadczenia od 27-iu posłów z Królestwa Polskiego, a następnie złożenia tego oświadczenia komisyi adresowej. Wniosek przyjęto i poseł Harusewicz w imieniu Koła odczytał oświadczenie, podpisane przez 27-iu posłów.

Brzmi ono jak następuje:

„Oświadczenie do Dumy państwowej, złożone przez 27 iu posłów z Królestwa Polskiego.

„W chwili, gdy Duma państwowa ma rozważyć adres z odpowiedzią na mowę tronową, my, posłowie z Królestwa Polskiego, uważamy za swój święty obowiązek, oświadczyć co następuje: Teraźniejsze Królestwo Polskie utworzono 91 lat temu, gdy część terytoryum b. państwa Polskiego została połączoną z Cesarstwem rosyjskiem na zasadzie aktów międzynarodowych, jako to: traktatu Rosyi, z Austryą i Prusami z dnia 3 maja roku 1815 i ostatecznego traktatu, zawartego na kongresie wiedeńskim z dnia 9 czerwca r. 1815. Z mocy wymienionych aktów międzynarodowych, zasadą i warunkiem związku Królestwa Polskiego z Cesarstwem była nowa konstytucya i przyjęcie przez Cesarza rosyjskiego tytułu Króla Polskiego (art. 1 traktatu wiedeńskiego z d. 9 czerwca 1815 roku). Zgodnie z tym warunkiem Cesarz Aleksander I w dniu 27 listopada tegoż roku 1815 nadał Królestwu Polskiemu konstytucyę, gwarantującą naszemu krajowi całkowity ustrój autonomiczny, według której korona uznawana była za dziedziczną w porządku następstwa tronu Cesarskiego domu rosyjskiego, (art. 3) i która została przyjętą przez Monarchę za siebie i swoich następców (art. 165).

Cesarz Mikołaj I zastąpił konstytucyę roku 1815 przez tak nazwany «Statut organiczny» r. 1832, który pozbawiał Królestwo Polskie przedstawicielstwa narodowego, lecz zachowywał osobny zarząd dla kraju i cały odrębny jego ustrój. W ten sposób, nie mówiąc już, że wspomniany akt prawodawczy natury wewnętrznej, nie mógł zmienić zasadniczych postanowień traktatów międzynarodowych, statut organiczny z roku 1832 nie usuwał pojęcia autonomii Królestwa Polskiego.

Zniesienie tej autonomii odbyło się później, drogą wydawania oddzielnych praw i rozporządzeń administracyjnych, nie mogących prawnie zmienić zasadniczego stosunku Królestwa Polskiego do Cesarstwa rosyjskiego.

Prawa zasadnicze państwowe dotychczas głosiły, że: „Z Cesarskim wszechrosyjskim Tronem nierozdzielne są trony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego".

W nowych prawach zasadniczych państwowych z dnia 23-go kwietnia roku 1906 nazwa Królestwa Polskiego została zupełnie usuniętą. W ten sposób, w przededniu otwarcia Dumy państwowej, rząd zdeptał jedną z podstaw ogólnopaństwowego ustroju. Nastąpiło to w chwili, gdy ludność Królestwa Polskiego gorąco pragnie i jednomyślnie domaga się praw autonomicznych dla swojego kraju. Kiedy żądania te narodu polskiego znalazły oddźwięk sympatyczny w ruchu wolnościowym rosyjskim i gdy dla polaków nastąpiła sposobność bronienia swoich praw bezspornych w obliczu narodu rosyjskiego, rząd stara się stawić temu przeszkodę.

Rzeczone usunięcie nazwy «Królestwa Polskiego» z praw zasadniczych państwowych jest ze strony rządu usiłowaniem wyłączenia, na zasadach formalnych, z pod rozważania Dumy państwowej sprawy naglącej i dojrzałej przywrócenia praw należnych naszemu krajowi. Przeciw temu zamachowi i wogóle przeciw poniewierce praw narodu polskiego my protestujemy i zwracamy swój protest do rosyjskiego przedstawicielstwa narodowego. Nasze prawa są święte i nieodwołalne, a wynika z nich konieczność autonomii Królestwa Polskiego, jako odwieczne żądanie całej ludności naszego kraju. Z tem żądaniem przychodzimy do Dumy państwowej, aby walczyć za nasze prawa i powszechną wolność".

Po oświadczeniu tem rozległy się częściowe oklaski.

Duma postanowiła zakomunikować komisyi adresowej Deklaracyę polską.

Wywiązała się potem ożywiona dyskusya w różnych grupach politycznych, a zdania i poglądy są różne.

Koło polskie w Dumie.

Koło polskie, z uwagi na brak jeszcze całkowitego kompletu posłów z Królestwa, ukonstytuowało się tylko tymczasowo, utworzywszy komisyę wykonawczą i wybrawszy następnie z łona tej komisyi generalnego sekretarza Koła i delegacyę parlamentarną do porozumiewania się z prezydyum izby i ze stronnictwami.

Postanowiono zarazem, iż przy tymczasowym swoim ustroju, który przetrwa, zapewne, do końca letniej kadencyi sejmowej (projektuje się, ażeby Duma obradowała bez przerwy aż do 14 lipca), Koło polskie nie będzie miało prezesa.

Co się tyczy komisyi wykonawczej Koła, której komplet ma być powiększony z chwilą przybycia do Petersburga pozostałych posłów, na teraz powołano do niej pp.: Jana Steckiego (poseł lubelski), Franciszka Nowodworskiego (poseł warszawski), Alfonsa Parczewskiego (poseł kaliski), Jana Harusewicza (poseł łomżyński) i Seweryna ks. Czetwertyńskiego (poseł siedlecki).

Z pośród nich p. Nowodworski został wybrany na sekretarza Koła polskiego, do delegacyi zaś parlamentarnej weszli posłowie: Stecki, Parczewski i Harusewicz.

Na zastępcę sekretarza powołano ks. Maryana Falmana (posła piotrkowskiego).

Dla opracowania regulaminu co do wewnętrznego ustroju i sposobu prac Koła, wybrano osobną komisyę, złożoną z posłów: Władysława hr. Tyszkiewicza, Zbigniewa Paderewskiego, ks. Maryana Fulmana, Wiktora Jarońskiego, Alfonsa Parczewskiego i Teofila Waligórskiego.

Delegacya parlamentarna zaraz dziś porozumiewała się ze stronnictwem konstytucyjno-demokratycznem w kwestyach porządku dziennego najbliższych posiedzeń.

Posiedzenia Koła odbywają się przeważnie w mieszkaniu Władysława hr. Tyszkiewicza.

Posłowie polscy z Litwy i Rusi działają w ścisłem porozumieniu z Kołem polskiem i często schodzą się na spólne narady; tworzą jednak, a raczej utworzą — Koło osobne, którego organizacya dotychczas jeszcze nie jest ustalona.

KRONIKA.

Ze szkoły handlowej. Egzaminy wstępne w szkole handlowej kupiectwa łódzkiego rozpoczną się w dniu 6 czerwca. Wobec nawału zajęć, które czekają komitet pedagogiczny w roku bieżącym szkolnym z tytułu wyjątkowo licznego kontyngensu uczniów w poszczególnych

klasach, egzaminowani będą przed wakacyami tylko kandydaci do klas wstępnych i do pierwszych trzech, egzaminy zaś wstępne do klas wyższych odbywać się będą dopiero po wakacyach. Eksterni jednak, życzący sobie uzyskać świadectwa ze znajomości bądź całkowitego, bądź częściowego kursu szkoły, będą mogli i przed wakacyami składać egzaminy do wszystkich klas za odpowiednią wszakże opłatą, mianowicie: po 5 rb. za egzamin do klasy 3 ej włącznie i po 10 rb. za egzamin do klasy od 4-ej do 7-ej. Rzecz naturalna, iż na mocy uzyskanych tym sposobem świadectw eksterni będą mogli po wakacyach wstąpić bez egzaminu do właściwej klasy, o ileby tego sobie życzyli.

— W drugiej połowie b. m., przypuszczalnie między 18 a 21 maja, odbędzie się wycieczka naukowa uczniów klasy 6-ej i 5 ej do Zagłębia Dąbrowskiego pod kierunkiem kilku nauczycieli. Droga żelazna fabryczno łódzka przyobiecała na ten cel bezpłatny przejazd do st. Koluszki ze st. Łódź, droga zaś warszawsko-wiedeńska tar. fę ulgową od Koluszek do Dąbrowy Górniczej.

W sprawie maryawitów. Naczelnik kraju rozesłał do czasowych generał-gubernatorów okólnik treści następującej: „Przewidując możność starć prawowitych katolików z maryawitami, okólnikiem z dnia 28 go lutego r. b. za № 807, wskazałem J. Wielmożnemu Panu, że zapobieganie i tamowanie wszelkich nieporządków powinno być obowiązkiem osób administracyjnych. Tymczasem z napływających do mnie wiadomości przekonać się można, że między wyznawcami tych dwóch religii wielokrotnie zdarzały się starcia, przyczem w bardzo groźnych rozmiarach.

Niedopuszczanie takich zjawisk jest całkiem zrozumiałe, wobec czego proszę J. W. Pana naprzód już przedsięwziąć środki, w celu zapobieżenia napadom jednej części ludności na drugą, wywołanym religijną walką katolików z maryawitami, które znajdują również zastosowanie i w stosunku narodowych wrzeń, wynikających z pobudek politycznych.

Środki zaradcze skierowane być winny głównie do tego, aby zabraniać wszelkich zgromadzeń narodowych i pochodów, urządzanych przez wyznawców jednej religii, w celu zawładnięcia kościołem i budynkami kościelnemi, będącemi w posiadaniu wyznawców drugiej religii. Prócz tego proszę J. W. Pana za pośrednictwem władz miejscowych wyjaśnić zarówno maryawitom, jak i katolikom, że samowolne działania mieszkańców, skierowane ku zagarnięciu gwałtem kościoła, znajdującego się już w danej chwili w posiadaniu tej lub drugiej strony, będą karane jaknajsurowiej według prawa i że w sprawie nieprawidłowego, według ich przekonania, korzystania z kościołów i majątków parafialnych, dozwolonem jest składać gubernatorowi odpowiednie skargi i p.dania.

Zważywszy, że sprawa, dotycząca korzystania z kościołów i majątków parafialnych, w których istnieje już sekta maryawitów, zakomunikowana przezemnie do decyzyi ministra spraw wewnętrznych, proszę pp. naczelników gubernii nadchodzące do nich w tego rodzaju kwestyach prośby przedstawiać mnie dla nadania im odpowiedniego kierunku".

Uwolnienie. W dniu wczorajszym uwolnieni zostali z więzienia łódzkiego: A. I. Ostrowski, właściciel drukarni w Łodzi po odcierpieniu dwutygodniowej kary i Jan Baranowski, mieszkaniec powiatu łódzkiego, po odcierpieniu miesięcznej kary. Obaj skazani byli przez czasowego generał-gubernatora za przewinienia polityczne.

Kary administracyjne. Postanowieniem czasowego generał gubernatora skazani zostali mieszkańcy Zgierza—Josek Horowicz, Abraham Szynkielewicz i Chil Zajbert za posiadanie rewolweru i noszenie przy sobie podczas nocy na 1 miesiąc więzienia każdy. Mieszkańcy wsi Dąbrowa, gminy Chojny: Teodor Bielikow, Michał Stańczyk i Stefan Stańczyk, skazani za strzały z rewolweru na ulicy oraz za obrazę słowną patrolu wojskowego, skazani zostali: pierwszy, z uwagi na stan nietrzeźwy, w jakim znajdował się podczas zajścia, na 5 rb. kary lub 2 tygodnie aresztu, Stefan Stańczyk na 1 miesiąc więzienia; zaś Michał Stańczyk, wobec niedowodnionej winy uwolniony od odpowiedzialności.

Wyjaśnienie. Z powodu artykuliku, umieszczonego we wczorajszym numerze „Rozwoju" pod tyt. «Szkarlatyna», ze strony kompetentnej otrzymujemy następujące wyjaśnienia:

Koncesye asenizacyjne nie należą do atrybucyi władzy magistratu, lecz policyjnej, która powinna sprawdzić, czy przedsiębiorca posiada odpowiedni plac do wywożenia nieczystości. Magistrat, nie posiadając władzy wykonawczej, jest bezsilnym wobec nadużyć asenizatorów, którzy nawet oblewają ze wszystkich stron park przy ulicy Dzielnej, urządzony z takim nakładem. Dzieje się to w biały dzień Magistrat zawarł swego czasu kontrakt z właścicielem Brussa, odległego o cztery wiorsty od Łodzi, o wywożenie nieczystości, lecz niema środków do przymuszenia do tego przedsiębiorców asenizacyi. To samo mniej więcej można powiedzieć o komisyi sanitarnej, która tylko w sprawie finansowej zależną jest od magistratu, władza wykonawcza (jak w danym wypadku dezynfekcya i izolacya mieszkań) spoczywa w rękach lekarzy policyjnych i policyi.

Z powyższej informacyi wynika, że nie można winić magistratu za tolerowanie nadużyć sanitarnych.

Z konkursu. Zainteresowanie konkursem imienia Bolesława Prusa wielkie. Kartki napływają raźnie. Przypominamy, że ostatnie kartki będą przyjmowane do czwartku wieczorem.

Aresztowanie. Wczoraj na Bałutach aresztowano Nusyma Rosenberga i Mordkę Karasia w chwili, gdy rozdawali przechodniom proklamacye treści rewolucyjnej.

Stowarzyszenie pracowników handlowych. Wczoraj wieczorem, po obliczeniu kartek wyborczych, na specyalnem zebraniu w lokalu stowarzyszenia pracowników handlowych (Długa nr. 45) okazało się, że na prezesa powołano p. Henryka Krukowskiego, na sekretarza p. Ignacego Berlinera, na członków pp. Henryka Hefflicha, Leo Epsteina, Adama Meyersona, Natana Nowera, Mieczysława Frenkla i Eliasza Kaufmana; na kandydatów pp. d ra Michała Feldbluma, Aleksandra Dudowskiego i Izaaka Buksbauma.

Do komisyi rewizyjnej weszli pp. B M. Perlstein, Henryk Jahrblum, Józef Lewin, M. A. Weinreich i L. Banasch. Na członka rady opiekuńczej powołano p. N. Folmana.

Drętwica karku. Kronika lekarska notuje już ósmy wypadek drętwicy karku. Wczoraj przywieziono do szpitala Anny Maryi 5 letnią dziewczynkę Wnukowską z objawami tej strasznej choroby.

Z teatru. Ubiegłej soboty Towarzystwo artystów operetkowych wystawiło wodewil «20,000 rubli nagrody», na którem bawiono się dobrze.

W niedzielę zapowiedziano po raz pierwszy wodewil szumnie zatytułowany «Przygody w domu przy ulicy Wólczańskiej». Tytuł sztuki przyciągnął wielu ciekawych, którzy pragnęli z zajęciem śledzić bieg zapowiedzianych przygód. Tymczasem okazało się, że to dawno ograny wodewil z niemieckiego Laufsa, który wystawiano pod właściwym tytułem «Szalony pomysł». W każdym razie dyrekcya miała «dobry» pomysł, gdyż udało się jej zwabić sporo publiczności. Sztukę zlokalizowaną grano w szybkiem tempie, składzie, za co też aktorzy zbierali gromkie oklaski.

Z Towarzystwa hygienicznego. Wczoraj wieczorem o godzinie 8 ej i pół, w sali Grand Hotelu, wobec dość licznie zgromadzonych słuchaczów, wygłosił odczyt adwokat przysięgły p. W. Borowski p. t. „Pierwiastki etyczne w życiu społecznem". Odczyt ten wypowiedziany ładnie, doskonale opracowany, silnie zainteresował słuchaczów.

Z Radogoszcza. I sza Kasa pogrzebowa w Radogoszczu uzyskała zmianę ustawy, mianowicie § 18-go, który opiewa, że członek występujący ze związku otrzymuje zwrot wpłaconych składek. Obecnie członek występujący może otrzymać swoje wpłaty tylko w razie zlikwidowania kasy.

Upadek śmiertelny. Zajęty pracą przy smarowaniu kół komina gazowni Towarzystwa akc. K. Scheiblera, robotnik, 38 letni Józef Wielki, spadł z rusztowania na bruk z wysokości 4 sążni i znalazł śmierć na miejscu.

Piorun. W Żabieńcu obok cegielni Hänslera, stoi dom mieszkalny, który zajmuje majster cegielni, Marks. Wczoraj o godz. 4 po południu, kiedy cała rodzina Marksa siedziała w kuchni, piorun uderzył w pokój, zniszczył wszystkie meble i obszarpał ściany. Siedzący w kuchni oprócz ogłuszenia i pospadania ze stołków żadnego innego szwanku nie ponieśli.

Dzieci giną! Wczoraj zaginęła 3-letnia córeczka Wojciecha Czerniaka, zamieszkałego przy Wodnym Rynku 12, Blondynka, ubrana w halkę, ma imię Helena.

— Zaginęła również wczoraj 3-letnia Maryanna Swierczyńska, zamieszkała przy ul. Przędzalnianej 60.

Wiadomości jakichkolwiek o nich gorąco spragnieni rodzice.

Śmiertelne przejechanie. Wóz naładowany ciężarem najechał wczoraj na ul. Marysińskiej nr 25 Szlomę Goyera. lat 4, syna handlarza. Koło przeszło przez głowę, wskutek czego pękła czaszka i nastąpiło wstrząśnienie mózgu. Przybyły lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwiózł nieszczęśliwego do szpitala Poznańskich, gdzie wkrótce zmarł.

Zbiorowe zatrucie kiełbasą. Wczoraj przy ul. Nowej nr. 7 rodzina robotnika Stelmasiaka, jedząc kiełbasę, zatruła się. Po zjedzeniu kiełbasy, cztery osoby, a mianowicie: Antoni Stelmasiak, lat 30, żona jego Apolonia, lat 30, córka Janina, lat 10 i syn Franciszek, lat 5, poczuli silny kurcz żołądka i dostali wymiotów. Zawezwany lekarz Pogotowia energicznie zajął się ich ratunkiem i zdołał w krótkim czasie cierpienia uśmierzyć i niebezpieczeństwo usunąć.

Pożar. Wczoraj, o godz. 6 min. 45 wieczorem przy szosie Karolewskiej pod nr. 44, na szarpaczach zapaliła się bawełna wskutek czego cały oddział momentalnie objęły płomienie. W chwili przybycia II oddziału straży ogniowej ochotniczej, robotnicy walczyli z ogniem, któremu pomimo wysiłków, podołać nie mogli, dopiero silny prąd wody z sikawki straży płomienie stłumił W pół godziny pożar został ugaszony. Przybyłe na miejsce oddział I straży ogniowej ochotniczej i straż miejska udziału w akcyi ratunkowej nie brały.

Drobny ogień. O godz. 4 rano, przy ul. Cegielnianej nr. 5, zapaliła się w sieni podłoga, ogień ugasili strażacy I oddziału straży ogniowej ochotniczej.

Strejk piekarzy w Zgierzu W dniu wczorajszym zastrejkowali wszyscy czeladnicy piekarscy w Zgierzu. Żądają oni od majstrów, aby podwyższyli płacę zarobkową do rb. 14 tygodniowo oraz dawali w naturze mieszkanie, opał, światło, kąpiele i inne wygody.

Odczuwa się w mieście brak pieczywa. Zdobywano bułki i chleb z Łodzi i z sąsiednich miasteczek.

Rada państwa o amnestyi.

Pierwsze zebranie Rady państwa odbyło się przy udziale 40 członków, pod przewodnictwem ks. Trubeckiego. Jednomyślnie uznano, że Rada państwa powinna iść ręka w rękę z Dumą państwową. Odpowiedź Rady państwa na mowę tronową nie powinna zamknąć się we frazesach. Dobro ojczyzny wymaga określonej i jasno wyrażonej myśli, odpowiadającej życzeniom ludu, a nie naruszającej prerogatyw monarchy. Na pierwszym planie powinna być amnestya polityczna. Inne środki nie mogą uspokoić kraju.

W zebraniu wieczornem brało udział 85-ciu członków. Wszyscy zgodzili się na rezolucyę z pierwszego posiedzenia.

Trzecie posiedzenie odbyło się w komplecie członków. Zagaił je mową książę Kasatkin-Rostowski, który przemawiał przeciw amnestyi dla nieprzejednanych anarchistów. Odpowiedział Witte, dowodząc, że amnestya w żadnym razie nie może być pobudką ruchu rewolucyjnego; przeciwnie jest to dźwignia Archimedesa, przy pomocy której można przywrócić spokój na ziemi. Czas już, aby rząd zlikwidował stare porządki samowoli administracyjnej, skutkiem których moc ludzi gnije w kazamatach. W imię ludzkości i sprawiedliwości, dla uspokojenia kraju Rada państwa powinna oświadczyć się za amnestyą. Słowo to powinna wyrzec Rada państwa pierwsza wobec Monarchy, a Monarcha nie pozostanie na nie głuchym.

Tagancew objaśniał, w jaki sposób pojmować należy różnicę w prawie o amnestyi całkowitej od cząstkowej. Większość członków Rady potępiła samowolę władz prowincyonalnych i nastawała na to, aby wszystkie sprawy o pozbawienie wolności za przekonania polityczne oddawane były sądom.

Szipow wyraził żdziwienie, że ogłoszono zasadnicze prawa państwowe, redagowane niejasno z wykrętami na korzyść samowoli administracyj-

nej i zaproponował, aby prosić Monarchę o odwołanie tych praw zasadniczych.

Dyskusyę o karze śmierci zakończono rezolucyą orzekającą, że Duma pierwsza wypowie w tej sprawie swoje zdanie.

Uwolnienie więźniów.

—?—

Władze wyższe wydały rozkaz wszystkim tymczasowym generał-gubernatorom Królestwa Polskiego niezwłocznego wypuszczenia na wolność wszystkich zamkniętych dotychczas w więzieniach z mocy postanowień tymczasowych generał-gubernatorów wojennych.

Rozkaz wszakże nie dotyczy osób oskarżonych o bezrobocia i uwięzionych w czasie od 8 b. m. tudzież odsiadujących więzienie za wykroczenia przewidziane w następujących 6 ciu punktach postanowień tymczasowych, wydanych w d. 25 grudnia r. 1905:

§ 3) Zabrania się przechowywania, noszenia, kupna i sprzedaży broni palnej, jak również przyrządów bojowych, zezwala się jedynie według przepisów zatwierdzonych przez b. namiestnika Królestwa Polskiego w dn. 20-go kwietnia 1867 r.

§ 4) Zabrania się noszenia przy sobie kastetów, różnego rodzaju rękojeści i kijów z ukrytą wewnątrz bronią oraz z ciężkiemi rączkami.

§ 5) Zabrania się noszenia przy sobie noży, wówczas gdy tego nie wymaga zajęcie i rzemiosło, oraz używania ich w bójkach, kłótniach i t. p. osobnych rozprawach.

§ 21) Zabrania się wnosić żądania o zamknięcie sklepów i wstrzymanie lub przerywanie handlu, robót i zajęć w zakładach rządowych, społecznych, przemysłowych i rzemieślniczych lub innych zajęć.

§ 22) Zabrania się zgłaszania w cudzych lokalach lub zatrzymywania przejeżdżających i przechodniów w celu zbierania składek, bądź ofiar niedozwolonych przez prawo.

§ 23) Zabrania się przeszkadzać uczącej się młodzieży uczęszczać do zakładów naukowych, lub też drogą przymusu, gróźb lub gwałtów skłaniać ich do opuszczania zajęć.

Osoby, winne wykroczenia przytoczonych postanowień, podlegają w drodze administracyjnej osadzeniu w więzieniu lub twierdzy na czas do 3 miesięcy.

JUBILEUSZ STRAŻY.

Jednym z najwspanialszych momentów wczorajszych uroczystości straży ogniowej ochotniczej, był pochód z kościoła św. Krzyża do kościoła ewangelickiego św. Trójcy. Rozwinięta kolumna w szeregach po czterech strażaków w pełnym rynsztunku ciągnąca się ćwierć wiorsty, wymownie świadczy o organizacyi straży ogniowej ochotniczej, która rozporządza siłą 598 ludzi odważnych, nie lękających się stawić czoło rozhukanemu żywiołowi.

Pochód rozpoczynała orkiestra straży ogniowej ochotniczej, składająca się z 42 muzykantów, za nimi postępowała komendantura i zarząd, za zarządem niesiono sztandar straży ogniowej ochotniczej miejskiej. Następnie postępowały oddziały,na czele których szli komendanci. Za IV oddziałem straży ogniowej ochotniczej miejskiej postępował V fabryczny oddział Scheiblera, przed oddziałem tym szła orkiestra fabryczna, która, nie tylko liczebnością muzykantów, ale i zgraniem się ich, cieszy się oddawna ogólnem uznaniem; za orkiestrą niesiono sztandar, za którym w doskonałym szyku postępowało około 100 strażaków. Za piątym oddziałem szedł VI oddział fabryczny I K. Poznańskiego, za nim znowu orkiestra VII oddziału fabrycznego, za którą postępowała komendantura i strażacy, zamykający pochód.

W chwili przejścia tego pochodu przez ulice, tłumy ludu zatrzymywały się na chodnikach, balkony i okna zaroiły się od głów ludzkich.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się po południu. Punktualnie o godz. 5 na dany sygnał trąbkowy z rozporządzenia komendanta straży ogniowej ochotniczej, p. Leopolda Zonera, rozpoczęły się ćwiczenia w III oddziale straży ochotniczej. Brały w nich udział pierwsze oddziały i strażacy z oddziałów stałych. Tu znowu wykazali oni nietylko swą zręczność, ale karność, gdyż, pomimo użycia do tych ćwiczeń stosunkowo niewielkiej przestrzeni, około 200 ludzi, wszyscy pracowali sprawnie i składnie.

Po skończonych ćwiczeniach wszystkie 7-m oddziałów ceremonialnym marszem przedefilowały przed 9-iu weteranami straży, którzy od 30 lat nie ustępują z szeregów.

Każdy oddział, przechodząc około weteranów, witał ich okrzykiem: «Niech żyją!» Po tej ceremonii nastąpiło odczytanie listy nagrodzonych strażaków dyplomami za 10, 15, 20, 25 i 30-letnią pracę w straży ochotniczej..

Około godz. 7, kiedy narzędzia przeciwogniowe odesłano do właściwych oddziałów, na podwórzu III oddziału zastawiono stoły, za któremi zasiedli strażacy dla wspólnego posiłku; był on bardzo skromny, gdyż składał się tylko z wódki, kawałka kiełbasy i chleba oraz piwa, które bezinteresownie zaofiarowali niektórzy łódzcy właściciele browarów. W czasie posiłku nie obeszło się bez toastów, wznoszono wspólnie zdrowia jednych i drugich; nastrój panował bardzo serdeczny.

Przez cały czas przygrywały dwie orkiestry: Scheiblerowska i Leonhardta, Woelkera i Girbardta.

O godz. 9 wieczorem na dany sygnał przez komendanta, oddziały poczęły opuszczać miejsce zebrania i pod dowództwem swych komendantów powróciły do koszar.

—:—:—:—

Z WARSZAWY.

* Uwolnienie więźniów:

Agencya telegraficzna Petersburska donosi, że czasowy generał gubernator uwolnił z więzienia 225 aresztowanych za sprawy polityczne.

—∞—

Wybuch bomby w Warszawie.

Wczoraj, o godz. 7 m. 20 wieczorem, na rogu ulic Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej stał na zwykłym swym posterunku w godzinach ożywionego ruchu pomocnik komisarza cyrkułu jerozolimskiego sztabs kapitan Konstantinow w asystencyi miejscowego policyanta i dwóch żołnierzy. Nieopodal znajdował się jeszcze drugi policyant oraz dwóch żołnierzy.

Nagle ktoś wysunął się z pośród nagromadzonych dorożek i idących szeregiem tramwajów i rzucił w Konstantinowa bombę.

Bomba eksplodowała ze straszliwą siłą i Konstantinow padł trupem.

Po wybuchu rozległy się liczne salwy. Część strzałów skierowana była do okien i balkonów, na które wypadli po wybuchu miejscowi lokatorowie.

Ciało sztabs kapitana Konstantinowa zostało rozszarpane. Część piszczeli znalazła się blisko rogu ulicy Moniuszki, pomiędzy szynami a rynsztokiem; kawałek nogi padł w przeciwnym kierunku; na ciele mnóstwo ran; głowa rozbita, szczęki strzaskane — z ludzkiej postaci zostały szczątki bezkształtne; mundur—w strzępach.

Śmierć nastąpić musiała momentalnie.

Sprawca zamachu uciekał w ulicę Świętokrzyską ku ul. Bagno, strzelając z rewolweru; padł on od kuli karabinowej i skonał w kancelaryi cyrkułu jerozolimskiego przy ulicy Pańskiej, dokąd odstawiła go karetka Pogotowia pod osłoną żołnierzy.

Kilkadziesiąt strzałów, które dali żołnierze, spowodowało zabicie dwóch osób, których osobistości do północy nie wyjaśniono: padł trupem z rozwaloną czaszką jakiś starzec lat około 60, następnie inny mężczyzna, izraelita, lat około 40, obaj na rogu ulicy Świętokrzyskiej i Bagno.

Pogotowie podaje następujący opis osób poranionych:

Magdalena Bujnikowa, lat 32, lekko ranna szkłem z szyb rozbitych; Julia Skibowska, lat 30, lekko ranna; Wincenty Gawiński, lat 41, urzędnik pocztowy, lekko; Franciszek Jamiołkowski, dorożkarz, lat 56, lekko; Chana Srentowa, lat 30, z synem Szymonem, lat 10, lekko; żołnierz posterunkowy raniony w rękę; Konstancya Józko, lat 30, lekko; Marya Olszewska, lat 18, rana lekka w głowę i ręce odłamkami bomby; Marya Wilandowa, lat 32, w głowę i twarz lekko; Balbina Skowrońska, lat 20, poranienie całego ciała odłamkami bomby, niebezpieczeństwo nie grozi, odwieziono ją do szpitala św. Ducha; Iwan Szyszkin, lat 25, raniony browningiem; Józef Święcicki, lat 23, lekko ranny w nogi i ręce; Stanisław Wiśniewski, lat 28, poraniony odłamkami bomby, stał nieopodal Konstantinowa; Rapo, lat 30, zraniony karabinem w udo; Benedykt Florek, lat 42, rana postrzałowa pleców z karabinu.

Wreszcie udzielono opatrunku jakiejś poranionej kobiecie, która dowlokła się na ulicę Leszczyńską i tam dopiero omdlała.

W czasie przerwy komunikacyi na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej, a następnie na ulicy Marszałkowskiej na przestrzeni od dworca do ogrodu Saskiego, policya i wojsko dokonały licznych rewizyj.

Po wybuchu, miejsce katastrofy otoczyło wojsko, zagrodziwszy wjazd i wejście na ulicę Marszałkowską, zarówno od ul. Świętokrzyskiej z obu stron, jako i od ul. Moniuszki i Siennej.

Również wstrzymano cały ruch tramwajów na ul. Marszałkowskiej, a więc linie z placu Zamkowego, z Muranowa i z ul. Chłodnej.

W godzinę potem nie puszczono już przechodniów, ani pojazdów nietylko z bocznic poblizkich, lecz na ul. Marszałkowskiej na przestrzeni od ulicy Królewskiej do alei Jerozolimskich.

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

DZIENNE.

Petersburg, 15 maja. Z Kronsztadu, Tweru, Białegostoku, Mohilowa i Kowna telegrafują, że dzień pierwszego maja przeszedł zupełnie spokojnie. Wszystkie fabryki i zakłady handlowe były czynne. W Tule w fabrykach i zakładach przemysłowych pracowano, jak zwykle, z wyjątkiem dwóch fabryk, gdzie robotnicy postanowili świętować. Wieczorem w kremleńskim ogrodzie publicznym zebrało się mnóstwo robotników i młodzieży szkolnej, przeszło 1,500 osób. Usiłowano wygłaszać mowy na temat kwestyi bieżących, lecz władzom administracyjnym udało się namówić zgromadzonych do rozejścia się bez użycia siły.

Sarajewiewo, 15 maja. Biuro ziemców. W prywatnej fabryce odlewów żelaznych rozpoczęło się bezrobocie. Robotnicy strejkujący rozpędzili górników w skarbowych kopalniach węgla. Bezrobocie stało się powszechnem. Wszystkie fabryki i sklepy w Żenicy zamknięto, wielkie wzburzenie. Pomiędzy górnikami i żandarmami doszło do starcia.

Strejkujący rzucali kamieniami na żandarmów i strzelali z rewolwerów; żandarmi odpowiedzieli strzałami. Trzech robotników zabito, 6 raniono. Do Zenicy wysłano 2 roty piechoty.

Petersburg, 15 maja. Badanie lekarskie przeprowadzone w obecności władz sądowych i policyi zupełnie ustaliło podobieństwo do Hapona trupa, znalezionego onegdaj w Ozerkach.

Kazań, 15 maja. W ogrodzie derżawińskim kilkuset robotników i młodzież szkolna urządzili demonstracyę, zakończoną starciem z policyą. Są poszkodowani.

Carycyn, 15 maja. We wszystkich fabrykach i zakładach roboty zawieszono; część sklepów zamknięto. Wieczorem doszło do starcia pomiędzy robotnikami i policyą, przyczem raniono 8 ludzi, z nich zaś jeden śmiertelnie. Rannych odwieziono do szpitala.

Londyn, 15 maja. Około 5,000 robotników bez pracy urządziło manifestacyę, zebrawszy się w południe w przystani. Wyruszyli oni następnie w pochodzie do Hyde parku, domagając się pracy. Manifestanci nieśli sztandary. Członkowie parlamentu z partyi robotniczej wypowiedzieli na wiecu mowy. Do starć nigdzie nie doszło.

(Patrz stronę 8-ą).

Numer dzisiejszy składa się z 10-ciu stronic.

W sprawie szkół niemieckich.

Podajemy poniżej objektywne sprawozdanie z toku obrad, zastrzegając na później głos w tej sprawie.

W tych dniach, w sali Grand-Hotelu zgromadziło się około siedmdziesięciu osób, należących do licznie reprezentowanego w Łodzi zastępu mówiących po niemiecku, a będących zarazem członkami niemieckiej partyi konstytucyjno-liberalnej. Przewodniczył zebraniu przemysłowiec p. Leonhardt.

Na stole obrad znalazły się sprawy następujące: 1) udzielanie zapomóg dla szkół elementarnych niemieckich; 2) założenie szkół ludowych; 3) zapomoga dla założyć się mającego gimnazyum niemieckiego w Łodzi, z językiem wykładowym niemieckim bez praw, albo też w razie decyzyi władz wyższych z prawami; 4) założenie szkoły handlowej niemieckiej.

Pierwszy zabrał głos pastor Gundlach, który dowodził, że część kantoratów ma być od nowego roku szkolnego zamknięta z powodu braku odpowiednich funduszów na utrzymanie. Otóż należy, zdaniem pastora G., przedsięwziąć wszelkie starania zapobiegające temu; nie można bowiem dopuścić do tego, ażeby pozbawiać całe zastępy dzieci kształcenia się.

Nauczyciel Cyrkler uzasadniał konieczną potrzebę otwarcia w Łodzi szkół ludowych, opierając się na tem, że program nauki w szkołach elementarnych jest zbyt ograniczony, gdy tymczasem w szkołach ludowych uczący się osiągnąć mogą większe korzyści. Nadto w kantoratach rodzice muszą płacić po 40 kopiejek miesięcznie za każde dziecko, co dla wielu rodzin robotniczych, mających kilkoro dzieci, stanowi niepożądany wydatek; w szkołach zaś ludowych nauka udzielana będzie bezpłatnie.

Inżynier Rübensam zdał relacyę z zabiegów, poczynionych w sprawie szkół przez grono osób z towarzystwa niemieckiego, któremu sprawa ta oddawna leży na sercu. Otóż zebrani dowiedzieli się, że w swoim czasie zwrócono się do naczelnika łódzkiej dyrekcyi naukowej p. Dorofiejewa z prośbą, aby istniejące 28 szkół elementarnych zostały rozdzielone w ten sposób, ażeby 14 przeznaczonych było dla dzieci polaków, a pozostałe 14 dla dzieci niemców, innemi słowy, aby w jednych odbywały się w języku polskim, w drugich zaś w niemieckim. Naczelnik Dorofiejew przyrzekł, że poprze starania, zaznaczył jednak, że projekt ten napotka na różne trudności. Zwrócono się również do prezydenta m. Łodzi w tej sprawie z uwagi, iż koszty utrzymania szkół elementarnych ponosi miasto. Prezydent oświadczył, że to przechodzi jego kompetencyę i że należy udać się do władzy wyższej, która wydać może mu odpowiednie polecenie. Sam prezydent nic w tej sprawie zdziałać nie może.

Wobec takiego obrotu rzeczy, wzmiankowane grono osób zwróciło się z petycyą do generał gubernatora warszawskiego. Ten przyjął projekt przychylnie i przyrzekł poprzeć usiłowania petentów.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego, na żądanie naczelnika kraju, wydał opinię, iż projekt powyższy uważa za zupełnie celowy i pożyteczny. W tym duchu przesłany został referat do ministeryum oświaty. Dotychczas niema żadnej odpowiedzi.

P. Savary, kandydat nauk ekonomiczno politycznych, wychodząc ze stanowiska nacyonalno-ekonomicznego, dowodził, że byłoby wielkim błędem, gdyby Towarzystwo niemieckie szkolne, jakie tworzy się w Łodzi, miało stale ponosić ciężar wydatków w postaci zapomóg na szkoły elementarne. Na ten cel asygnować winno odpowiednie sumy tylko miasto. Należy usilne przedsięwziąć starania, twierdził dalej p S., ażeby istniejące szkoły elementarne rozdzielone zostały na polskie i niemieckie.

Jeżeli dążeniem Towarzystwa szkolnego będzie, ażeby szkoły elementarne były prowadzone wzorowo, program nauk był obszerniejszy, niechaj podniesie podatek szkolny od członków.

Nauczyciel Johanson wystąpił z projektem założenia prywatnej szkoły handlowej z językiem wykładowym niemieckim. Wiadomo bowiem, że ministeryum skarbu, pod zawiadywaniem którego znajdują się takie szkoły, zezwala na wybór dyrektora i nauczycieli, co daje możność skompletowania dobrego personelu nauczycielskiego, gdy tymczasem ministeryum oświaty samo wybiera dyrektora i nauczycieli.

P. Dreving, redaktor «Neue Lodzer Zeitung», oświadczył zebranym, że warszawski pedagog, p. Braun, uzyskał koncesyę na założenie gimnazyum niemieckiego w Łodzi, brak tylko do urzeczywistnienia projektu kaucyi. Proponuje tedy, ażeby Towarzystwo przyszło z pomocą p. Braunowi.

Przemysłowiec, p. Schimmel, wystąpił z wnioskiem założenia w Łodzi Stowarzyszenia, mającego na celu oświatę ludową, pod egidą niemieckiej partyi konstytucyjno liberalnej. Gdy powstanie takie Stowarzyszenie, można będzie utworzyć sekcye ze specyalnym kierunkiem.

Na wniosek przewodniczącego wybrano komisyę, która zajmie się bliżej rozważeniem spraw powyższych oraz urzeczywistnieniem zamierzonych projektów.

W skład tej komisyi weszli pp.: Leonhardt, Rübensam, Schimmel, Johanson, Cyrkler, Savary, Gross, Prusse, A. Schülde, E. Wever, dr. Brautigam, Kaiserbrecht, L. Kinderman, Müller, G. Kühn, Wehr, Dreving, R. Keller i E. Stefanus.

Nadesłane.

Komitet Ochrony I ej podaje do wiadomości publicznej sprawozdanie z przedstawienia teatralnego, urządzonego dnia 12 marca r. b. na dochód Ochrony.

Wpłynęło: Ze sprzedaży biletów i kuponów 480 rb. 20 kop., ze sprzedaży programów 68 rb. 65 k., z nadddatków 82 70 k.—razem 631 rb. 55 k.

Wydatkowano: Za teatr 200 rb., podatek policyjny 26 rb. 48 k., zaproszenia, kupony, koperty i t. d. 3 rb. 35 kop., roznoszenie listów i służba 1 rb. 50 k.—razem 231 rb. 33 kop.

Wpływy 631 rb. 55 kop. — Wydatki 231 rb. 33 k.— Czysty dochód 400 rb. 22 kop.

Wpłatki nadesłały następujące osoby—pp: Surzyccy 4 rb. 60 kop., Härtig 3 rb., Weinrebowie 3 rb., Ronthaler 3 rb., ks. pr. Szmidel 3 rb., Gampe 3 rb. 20 kop., Bielecy 2 rb., Drozdowscy 2 rb., Leon. Jezierscy 2 rb., Kossuthowie 2 rb., ks. Szamota 2 rb., Sopoćkowie 2 rb., E. Weilowie 2 rb., Mędrzeccy 1 rb. 80 kop., Żukowscy 1 rb. 80 k., Reineke 1 rb. 60 kop., Kacperkiewiczowie 1 rb. 60 k., Ryfińscy 1 rb. 50 kop., Bieliccy 1 rb., dr. Brudzińscy 1 rb., Chełmińscy 1 rb., Czapscy 1 rb., Certowiczowie 1 rb., inż. Dąbrowscy 1 rb., Dmochowscy 1 rb., Filipkowscy 1 rb., Fidler 1 rb., Góreccy 1 rb., Hermesowie 1 rb., Kłossowscy 1 rb., Królikowscy 1 rb., Karszowie 1 rb., Kułakowscy 1 rb., Konradowie 1 rb., Kamińscy 1 rb., Markowscy 1 rb, Mogilnicki rej. 1 rb., Matyskowie 1 rb., Leinweberowie 1 rb., Neufeld 1 rb., Neumanowa 1 rb., Śmiarowski 1 rb., Suszyński 1 rb., Sawiccy 1 rb, Świetlikowie 1 rb, dr. Tochterman 1 rb., Trepkowie 1 rb., Wasilewscy 1 rb., Wolscy 1 rb., dr. Wieliczko 1 rb., Żyźniewscy 1 rb., Bujnowie 80 kop., doktorostwo Kolińscy 80 k., Strzelecy 80 k., Edm. Brinkenhofowie 80 k., Aszerowie 80 k., Sprząckowscy 60 k., Konic 40 kop., Kęczkowski 40 k., Stojanowski 40 kop., Skrzypiński 40 k., Stamirowski 40 k., Chojnowski 40 k., Zand 40 k., Bartoszewscy 10 k., Szymanowscy 10 k.—razem 82 rb. 70 k.

Przewodnicząca M. Wścieklicowa.

Sekretarka H. Rossmanowa.

—s—

---

25)

A. K. Green.

TAJEMNICZA OBERŻA.

POWIEŚĆ.

(Dalszy ciąg—patrz № 108).

„Panna Dudleigh pierwsza wyszła na moje spotkanie. Stała w wielkiej hali, blask słoneczny wzniecał złote błyski w jej włosach, wyglądała prawie szczęśliwie we wspaniałej szacie godowej. Ale jakże mało była podobna do tej, jaką poznałem! Przez chwilę zdawało mi się, że muszę jej się wyspowiadać, muszę ją błagać, żeby zerwała związek, który nie przyniesie jej szczęścia ani zaszczytu i nie może jej zapewnić spokoju. Ale obawiałem się, że przez to zniweczę własne nadzieje.

„Ja samolub, obawiałem się jej wolności, bałem się... czego? Już nie wiedziałem czego, bo w tejże chwili padł na schody i do serca mego promień słońca. Podniosłem oczy i ujrzałem schodzącą Marę, — rozum mój zaćmił się, tonąłem w rozkosznem upojeniu.

„Marah, ubrana z przepychem, dzięki wspaniałomyślności kuzynki, była jak marzenie, dumna jak królowa, zimna jak posąg marmurowy, ale była moja. Wszak kapłan już czekał na nas u ołtarza, a powóz, który miał nas zawieźć do kościoła, stał zaprzężony przed domem.

„Wsiedliśmy oboje. Ciągnieni przez cztery przepyszne siwki, jechaliśmy paradną karetą panny Dudleigh przez park, który oddzielał jej posiadłości od ulicy, gdzie już czekały liczne szeregi ludzi, aby zobaczyć największą ludność w Albany, jadącą do ślubu. Za nami jechała w karecie panna Dudleigh, a głośny podziw tłumu, jaki nas witał, umilkł dopiero, gdy i ona przyjechała. Wszak wiedziano, że wkrótce i ona podąży tą samą drogą. Nadto Honora Dudleigh była kochana i czczona w całem Albany jako dobrodziejka.

„Jechaliśmy dalej. Lica Mary pałały z radości nad tym pochodem tryumfalnym, a ja w swoim szale szczęścia, zaledwie słyszałem szydercze uwagi tych, którzy ze zdumieniem patrzyli na skromną powierzchowność mężczyzny, któremu udało się tę piękną kobietę posiąść jako żonę.

„Minęliśmy już większą część drogi, dobiegał nas odgłos dzwonów kościelnych, w następnej chwili już miała nam się ukazać dzwonnica. Nagle, kobieta siedząca obok mnie drgnęła gwałtownie, — ta, którą kochałem, która miała do mnie należeć na zawsze, — i zawołała rozkazująco:

„— Niech konie zawrócą. Marku, niech zawrócą! Nie pojadę z tobą dzisiaj do kościoła, choćbyś mnie za to zabił na miejscu.

„Zdawało mi się, żem zmysły postradał. Przerażony spojrzałem na Marę.

ROZDZIAŁ X.

„— Ty sądzisz, że ja igram z tobą, — wybuchła, oddychając ciężko, — mylisz się. Mam wstręt do tego wesela. Jeśli chcesz, zabij mnie tutaj, natychmiast... Wszak noszesz zawsze sztylet przy sobie... wepchnij go w serce... Zabij mnie, jeśli chcesz, ale każ koniom zawrócić.

„Nie ulegało wątpliwości, że straszne te słowa były szczere: zrozpaczone serce moje daremnie wołało, że szczęście dla mnie utracone na zawsze. Wychyliłem się z karety i rozkazałem wygalowanemu stangretowi, aby powrócił do domu, gdyż panna Leighton nagle zachorowała; następnie z lodowatym spokojem rzekłem do niej:

„— Oprzyj głowę na mojem ramieniu, ludzie muszą wierzyć, że jesteś naprawdę chora. To przynajmniej winnaś mojej dumie.

„Usłuchała. Głowa, którą w myślach wieńczyłem koroną, której pragnąłem strzedz od wszelkiej troski, choćby kosztem życia własnego, opadła na pierś moją i spoczęła na sercu, rozdartem z jej winy. Nadludzkim wysiłkiem woli zapanowałem nad nerwami i gdy mijaliśmy powóz panny Dudleigh zawołałem tylko:

„— Zachorowała!

„Ale ona nie odpowiedziała ani słowa. Oczy jej, z błędnym wyrazem, spoczywały po nad głowami tłumu, na odległym punkcie. Wyraz ten przeraził mnie, — ale zamarło jednakże we mnie wszelkie uczucie, jak mniemałem. Pobiegłem wzrokiem za tem spojrzeniem i dostrzegłem poza szeregami widzów... postać Edwina Urquharta w zaroślach, śród których usiłował się ukryć. Jak błyskawica przebiegła mi przez głowę okropna pewność, że to on stanął na przeszkodzie mojemu ślubowi. Gdy ja mniemałem, że przebywa daleko, on z ukrycia swego, spojrzeniem czy ruchem dał mojej narzeczonej znak, który ją powstrzymał jeszcze w drodze do ołtarza.

„Dlaczego nie schwyciłem za broń, nie wyskoczyłem z powozu, nie przedarłem się przez tłum i nie zasztyletowałem nikczemnika—tego do dnia dzisiejszego nie wiem... Może dlatego, żeby sercu panny Dudleigh nie zadawać cięższej rany. Powóz jej podążył za naszym, a zdrajczyni w udanej nieprzytomności spoczywała na mojej piersi, tryumfując może w duszy z udanego czynu.

„Znosiłem to w milczeniu, — skamieniałem. Raz jeden tylko spojrzałem na nią; byłbym mógł tak wydać mi całe, nic nie myśląc, nic nie czując. Gniew i obawa, udręczenie i rozpacz, wszystko wydało mi się, jak sen daleki. Czy ja kiedykolwiek miałem jakie uczucie?

(d. c. n.)

O miejsca w Dumie.

—s—

„Słowo” zamieszcza bardzo dowcipny felieton Wuka, który poniżej przytaczamy:

Tego jeszcze nigdy nie było. Wspaniały, marmurami wyłożony, dywanami wysłany, rzeźbami i freskami ozdobiony pałac Rady państwa zajęli wczoraj ludzie, którym tu zajrzeć nawet nie pozwolono nigdy. Przyszło ich do dwustu, ubranych często bardzo niedbale, mówiących rozlicznemi językami i zachowujących się ze swobodą, która była niemałą obelgą dla tego wieczystego i tajemniczego, że prawie mistycznego miejsca.

Ci ludzie byli to dziennikarze. Przez trzy dni, ogłoszeniami w pismach, zapraszano ich do Rady państwa. I kiedy się zebrali, p. Dieružiński, pomocnik sekretarza państwowego, oznajmił im:

— Mamy w Dumie 35 miejsc dla prasy, a podań setki, rozdzielcie panowie te miejsca wśród siebie sami...

Wyjście zręczne. I godziwe. Mówiono mi, że autora pomysłu tego zapytano:

— A gdzie pan ich zbierze, tych dziennikarzy?

Miał odpowiedzieć:

— Cóż? W Radzie państwa! To teraz najlepsze miejsce dla mityngów...

Wśród tych dziwnych gości Rady państwa i ja jestem. Siadam dość blisko prezydyum, na fotelu, który zajmuje zwykle może Durnowo, może Pobiedonoscew. Obieramy przewodniczącym Maksima Maksimowicza Kowalewskiego i poczynają się obrady.

Te obrady, uf! Zaczęły się o drugiej, skończyły o dziewiątej. Były mozolne, trochę chaotyczne, trochę kłótliwe, ale ostatecznie, o czem kilka godzin można było wątpić, doprowadziły do rezultatów.

Gdyby to były narady zawodowców o jakieś szczegóły, zawodu ich dotyczące, nigdybym tem nie zajmował uwagi czytelników. Ale to był ruchomy obraz obyczajowy, wart pierwszorzędnego pióra. Prasa wielka i mała, tygodniowa i codzienna, stołeczna i prowincyonalna, prasa narodów wielkich i małych, prasa wolna i urzędowa — wszystko to prawa swoje przedstawiało i o miejsca walczyło. Ruch w tem wszystkiem był bajeczny, kolorów mnóstwo, jako artyzm coś nieporównanego...

Poczęto od skreślania... Metoda wyłączania tego, co niepotrzebne...

Więc naprzód te pisma, których — niema. Takich, co dopiero powstaną, okazało się kilkanaście; wśród nich jedno o sympatycznym tytule: „Rosya dla rosyan!” Było i kilka takich które skończyły swoje doczesne istnienie.

Potem skreślują pisma urzędowe: „Pawit. Wiestn.”, „Russk. Gosudarstwo”, „Torgowo-Prom. Gazeta”, kilka „Gubernskich Wiedomosti”... Bez litości. ‹Doloj!› Broni się ostro redaktor francuskiego ‹Journal de St.-Pétersburg›, — ale bez skutku.

Ten sam los spotyka Agencyę Petersburską. ‹Dość kłamstw›. ‹Minęły czasy›. ‹Doloj!›

Gorętsi chcą oddać zaraz na głosowanie „Swiet”, którego pułkownik Komarow, suchy starzec o żółtej i złej twarzy drapieżnego ptaka, bronić [illegible] gotów zawzięcie.

Wprawdzie w rezultacie „Swiet” otrzymał miejsce w Dumie, ale p. Komarowa dziobano przez cały czas posiedzenia.

Potem zebranie decyduje się dać jedno miejsce prasie socyalistycznej, obecnie pozamykanej, i jedno miejsce tygodnikom i miesięcznikom.

Przedstawicielom tej prasy wydaje się tego jednego miejsca za mało. Skandalicznie zamało. P. Ciechowski, przedstawiciel ‹Kraju›, energicznie walczy o wskazaną ilość miejsc. Inni się gniewają. Redaktor ‹Dierewienskiej Gazety› jest obrażony. Trzy razy zabiera głos i mówi trzy razy jedno i to samo. Ogromnie mu się chce mieć miejsce w Dumie. Wreszcie woła: „To bezprawie!” i wychodzi ostentacyjnie. Nie robi to jednak na nikim wrażenia.

Po pięciu godzinach dysput zapada wreszcie postanowienie podzielić się na cztery grupy: petersburską, moskiewską, prowincyonalną i „inorodczeską” i w grupach omówić ilość miejsc pożądaną.

I za chwilę znajduje się oto w innej sali Rady państwa w grupie prasy narodowej ludów Rosyi. Jest nas polaków czterech. Narodowości siedm: polska, finlandzka, gruzińska, łotyska, żydowska, ukraińska, tatarska. Litwini i ormianie świecą brakiem obecności. Ks. Gołowani, gruzin, opiekun grupy, stawia zasadę:

— Każda narodowość musi mieć swego przedstawiciela.

Trudno się na to nie zgodzić.

Kwestyonują tylko miejsce finlandczyka. Kogo on w Dumie reprezentuje? Oni mają swoją Dumę.

Ale finlandczyk rozpaczliwym głosem mówi:

— Toż gdzie moje miejsce? Starałem się o krzesło w trybunie prasy zagranicznej. Wyśmiali mnie. Staram się tu. Odpychacie mnie.

Wołania: ‹Dać! Dać!› Wspaniały tatar w krymce na czubie głowy, w szarym szlafroku, redaktor pisma „Nar”, mówi do mnie czule „Trzebaż dać”. Dajemy.

Wypada jako minimum miejsc siedm.

Małe narodki zbyt są szczęśliwe, że po jednem miejscu dostaną.

Ja oponuję.

— Na jedno miejsce polacy żadną miarą się nie zgadzają.

Ks. Gołowani podchodzi do mnie i robimy kompromis. Proponuje mi:

— Jeżeli dostaniemy ośm miejsc — dwa dla polaków. Jeżeli dziewięć — dwa dla was i dwa dla gruzinów; jeżeli dziesięć — dwa dla ukraińców; jeżeli jedenaście—trzy dla polaków.

Jest nas polaków czterech i wśród nich 2 ch tylko dziennikarzy. Ci polacy przedstawiają tylko pięć pism, mianowicie: „Słowo”, „Kraj”, „Kuryer Warszawski”, „Kuryer Polski” i „Nową Gazetę”. Cóż z tego, że prasa polska jest liczna i potężna, kiedy interesów swoich nie pilnuje.

A potem ci polacy, co się stawili, nie mają pojęcia o prasie gruzińskiej, tatarskiej, łotyskiej. Dopiero z rozpraw dowiedzieliśmy się, że ukraińcy, którzy żądali dla siebie dwóch miejsc, posiadają — dwa tylko pisma, a i te datują się od onegdaj. A ile pism mają tatarzy?

Wśród prasy warszawskiej są pewno ludzie, co to wiedzą. Ale ci—nie przyszli.

Ostatecznie my, polacy, postanawiamy nie solidaryzować się zanadto z żadną grupą i żądać trzech miejsc. Dzięki temu postanowieniu odrzucamy niebezpieczny blok z grupą gazet prowincyonalnych, jaki nam ruchliwi dziennikarze mojżeszowego głównie wyznania, proponują.

Zebranie ogólne nanowo się otwiera.

— Kto ile chce?

Okazuje się, że Petersburg żąda miejsc 14, Moskwa 5, prowincya 14, prasa narodowościowa 7 jako minimum.

Zabieram zaraz głos. Dowodzę, że dać prasie polskiej jedno miejsce na dwadzieścia politycznych dzienników jest śmiesznością. Moskwa, mówię, która posyła do Dumy 4 posłów, mieć tam będzie 5 dziennikarzy, a my, co do Dumy posyłamy posłów 58, mieć mamy w trybunie prasy jedno miejsce?

„Tak, tak”. „Nie można”. Obcinają prasę prowincyonalną przy głośnych protestach prowincyonalistów. Odejmują Petersburgowi jedno miejsce, Moskwie też jedno.

Zrobiło się luźniej.

P. Hessen robi propozycyę:

— Oddajemy pod głosowanie, aby pierwsze z tych miejsc wolnych dać, jako drugie miejsce, polakom.

Ks. Gołowani wstaje i oznajmia, iż grupa ‹inorodców› to popiera.

Głosowanie. Jednomyślność.

Domagamy się z p. Ciechowskim trzeciego miejsca dla prasy polskiej. P. Kowalewski porozumiewa się przez telefon z p. Dierużyńskim, czy liczba miejsc nie da się zwiększyć.

— Chyba kilka stojących...

Te miejsca stojące otrzymują: gruzini jedno, kraj Nadbałtycki jedno, polacy jedno (trzecie), charkowska prasa jedno...

O dziewiątej, pomęczeni, spoceni, ochrypnięci, wybieramy biuro prasy, które sprawę naszą weźmie w rękę i poczynamy się rozchodzić...

...Mijam wspaniałych, dekoracyjnych portierów w białych pończochach, czerwonej kamizeli, niebieskim fraku ze złotemi naszyciami. Jakie godne, wyniosłe, marmurowe oblicza...

Mam ochotę zatrzymać się przy którym z nich i zrobić wywiad:

— A co czsigodny pan sądzi o dzisiejszem zebraniu?..

Ale boję się, żeby mnie nie zasztyletował swoją pogardą.

...Swoją drogą—jak tam wyglądały dywany Rady państwa państwa po naszem odejściu...

STAN WOJENNY
w gub. piotrkowskiej.

I.

W czasie trwania stanu wojennego w gub. piotrkowskiej skazane zostały między innemi następujące osoby:

Karol Wiśniewski, ogrodnik z gm. Bogusławice, pruski poddany—3 mies. więz. i wysłanie za granicę, za agit. na zebraniu gminnem. Franciszek Janaczek z Łasku—3 mies. więz., za usiłowanie wstrzymania ruchu kołowego w Łodzi. August Ejchblat z Radogoszcza — 1 mies. więz., za znalezione przy nim proklamacye. Wawrzyniec Suwała z gm. Gruszczyce, pow. sieradzki—1 mies. więz., za znalezione przy nim proklamacye. Karol Zagrodzki z gm. Topole, pow. pińczowski — 2 mies. więz., za znalezione przy nim proklamacye. Konstanty Wysocki z Kamińska—3 mies. więz. i po odsiedzeniu pod sąd, za pozwolenie u siebie śpiewania pieśni narodowych. Fr. Wojtczak z gm. Biała—3 mies. więz., za żądanie wstrzym. od dorożkarza ruchu. Stanisław Retelewski z Radogoszcza —3 mies. więz., za usiłowanie wstrzymania ruchu od dorożkarza. Wiktor Tepliński z kol. Reden, pow. będziński—3 mies. więz. i pod sąd, za wręczenie żołnierzowi proklamacyi. Franciszek Gawryk z pow. będzińskiego—3 mies. więz., za wręczenie żołnierzowi proklamacyi. Stanisław Żurawski z Łodzi—3 mies. więz. i pod sąd, za żądanie od dorożkarzy wstrzymania ruchu. Julian Werfel z Łodzi—3 mies. więz. i pod sąd, za żądanie od dorożkarzy wstrzymania ruchu. Andrzej Słowikowski z Łodzi—2 tyg. więz., za proklamacye. Leon Nepsuj, nauczyciel z os. Koziegłowy, pow. będziński—3 mies. więz., za uświadamianie ludu (podmawianie przeciw rządowi). Bronisław Jaroszyński, aptekarz z os. Koziegłowy—3 mies. więz., za uświadamianie ludu (podmawianie przeciw rządowi). Kazimierz Rudkiewicz, obyw. z os. Koziegłowy—3 mies. więz., za uświadamianie ludu (podmawianie przeciw rządowi). Roman Rudkiewicz, obyw. z os. Koziegłowy—3 mies. więz., za uświadamianie ludu (podmawianie przeciw rządowi). Marcin Kołodziejczyk, obyw. z os. Koziegłowy — 3 mies. więz., za uświadamianie ludu (podmawianie przeciw rządowi). Włościanie gminy Krzyżanów za uchwałę d. 27 grudnia o język polski. 85 włościan od rb. 3 do rb. 5—na rubli 263. Konstanty Konopacki, pełnomocnik gminny, mieszk. wsi Połtawki—2 mies. więz. Adam Czechowski, b. student warsz. uniw., austryacki poddany, aresztowany i wysłany za granicę, za agitacyę. Wincenty Witczak, rekrut pow. piotrkowskiego—1 mies. więz., za odebranie proklamacyi i zbiornik pieśni. Michał Dziubkowski z Łodzi—1 mies. więz., za odebr. noża. Aleksander Wołkowski, b. uczeń szkoły górniczej w Dąbrowie—3 mies. więz., za odebranie rewolweru. Antoni Szczęsny, robotn. z fabryki Niwka, pow. będziński—3 mies. więz., za proklamacyę. Jakób Cotkiewicz—1 mies. więz., za noszenie proklamacyi i patronów. Józef Rozenblum—1 mies. więz., za noszenie proklamacyi i patronów. Piotr Łogowski —3 mies. więz., za noszenie proklamacyi i patronów. Władysław Gruby—3 mies. więz., za noszenie proklamacyi i patronów. Karol Staszewski —3 mies. więz., za noszenie proklamacyi i patronów. Roman Ruszkowski — 3 mies. więz., za noszenie proklamacyi i patronów. Franciszek Grabowski z os. Wolbrom — 3 mies. więz., za proklamacye. Stan. Kajoc, pow. miechowski—3 mies. więz., za proklamacye. Stan. Jankiewicz, 13 lat z Łodzi—2 mies. więz., za nieposłuszeństwo policyi. Józef Majchrowicz, 14 lat z Łodzi—2 mies. więz., za nieposłuszeństwo policyi. Ignacy Dąbkowski z Piotrkowa — 100 rb. lub miesiąc więzienia, za znalezione patrony. Mateusz Dawidowicz, Herby st. dr. żel. [illegible]—3 mies. więz., za znalezione proklamacye. Jan Piotrowski z Częstochowy—3 mies. więz., za żądanie zamknięcia jatek w Nowo-Radomsku. Bronisław Jakubiak [illegible]

tochowy—1 mies. więz., za proklamacye. Andrzej akubiak z Częstochowy—2 mies. więz., za proklamacye i kindżał. Włościanie gminy Uszczyn za uchwałę o zaprowadzenie języka polskiego, 2-ch od rb. 3 do rb. 7 — na rubli 181. Stan. ankowski, Ignacy Dąbkowski, Józef Dąbrowski, ózef Sypur, Piotr Zielonka, ślusarze dr. żel. w.-w. Piotrków—po 3 mies. więz. i pod sąd. Cmieliński, dozorca—1 mies. więz. i pod sąd, za udzielenie robotnikom lokalu depo do obrady. Kisiel, pomocnik maszynisty—3 mies. więz., za zwalenie parowozu. Wawrzyniec Kosmidrowicz, stróż z Częstochowy—1 mies. więz., za nieotworzenie furtki patrolowi. Tadeusz Kowalski, nauczyciel z Osin, pow. piotrkowski — 1 mies. więz., za znalezione pismo. Mirosław Dobrzański, radaktor „Tygodnia—25 rubli, za brak szyldu. Stefan Krukowski z Piotrkowa—1 mies. więz., za proklamacye. Franciszek Zycz z Dąbrowy — 3 mies. więz., za rewolwer. Jan Misiurski, właśc. magazynu w Będzinie — 200 rubli, za brak szyldu z rosyjskim tekstem. Władysław Lepiecki, właśc. sklepu w Będzinie — 300 rubli, za brak szyldu z rosyjskim tekstem. Józef Kula z gm. Choroń, pow. będziński—3 mies. więz., za żądanie zamknięcia sklepu w Częstochowie. Bronisław Węgrzycki z Piotrkowa—1 mies. więz., za odebrane proklamacye. ulinsz Staniszewski z gm. Witonia, pow. będziński — 3 mies. więz., za rewolwer i proklamacye. Kazimierz Wawrzynowicz, pruski poddany, pow. będziński—3 mies. więz. i wyjazd z kraju, za rewolwer i proklamacye.

(D. c. n.).

Prawa zasadnicze.

(Dalszy ciąg — patrz nr. 107).

II. O prawach i obowiązkach poddanych rosyjskich.

27) Prawo określa warunki pozyskania poddaństwa rosyjskiego, jakoteż jego utratę.

28) Obrona tronu i ojczyzny stanowi święty obowiązek każdego poddanego rosyjskiego. Ludność męska bez różnicy stanu podlega powinności wojskowej stosownie do przepisów prawa.

29) Poddani rosyjscy są obowiązani uiszczać ustanowione przez prawo podatki i opłaty, a również dopełniać powinności stosownie do przepisów prawa.

30) Nikt nie może być inaczej ścigany za czyny występne, tylko w drodze, prawem wskazanej.

31) Nikt nie może być inaczej pod straż wzięty, tylko w przypadkach, prawem wskazanych.

32) Nikt nie może być sądzony i karany inaczej, tylko za czyny występne, przewidziane w prawie karnem, obowiązującem podczas popełnienia tych czynów, jeżeli przytem nowo wydane prawa nie wykreśliły popełnionych przez winowajców czynów z rzędu przestępstw.

33) Mieszkanie każdego jest nietykalne. Dokonanie rewizyi lub zabranie czegokolwiek z mieszkania, bez zgody jego właściciela, jest dozwolone nie inaczej, tylko w przypadkach i w sposób, prawem opisany.

34) Każdy poddany rosyjski ma prawo obierać sobie swobodnie miejsce pobytu i zajęcia, nabywać i zbywać mienie bez przeszkody, wyjeżdżać z granic państwa. Ograniczenia tych praw wskazują oddzielne przepisy prawa.

35) Własność jest nietykalna. Przymusowe wywłaszczenie nieruchomości, kiedy się okaże nieodzownem gwoli użytkowi państwa lub społeczeństwa, może nastąpić nie inaczej, tylko za sprawiedliwem i stosownem wynagrodzeniem.

36) Poddani rosyjscy mają prawo urządzać zgromadzenia w celach, nie sprzeciwiających się prawom, spokojnie i bez broni. Prawo wymienia warunki, w których mogą się odbywać zgromadzenia, sposób ich zamykania, tudzież ograniczenia co do miejsc zgromadzania się.

37) W granicach, prawem przepisanych, każdy może wypowiadać ustnie i piśmiennie poglądy swoje, oraz rozpowszechniać je drukiem lub w inny sposób.

38) Poddani rosyjscy mają prawo tworzyć stowarzyszenia i związki w celach, nie sprzeciwiających się prawom. Prawo określa warunki tworzenia stowarzyszeń i związków, sposób ich działalności, warunki i drogę przyznawania im praw osoby prywatnej, tudzież sposób rozwiązywania stowarzyszeń i związków.

39) Poddani rosyjscy korzystają z wolności wyznań. Prawo określa warunki korzystania z tej wolności.

40) Cudzoziemcy, przebywający w Rosyi, korzystają z praw poddanych rosyjskich przy zachowaniu ograniczeń, prawem wskazanych.

41) Wyjątki od mocy obowiązującej ustaw, w niniejszym dziale umieszczonych, pod względem miejsc, ogłoszonych w stanie wojennym lub wyjątkowym, określają oddzielne prawa.

III. O prawach.

42) Cesarstwo rosyjskie jest rządzone na trwałej podstawie praw, wydanych w porządku przepisanym.

43) Moc praw obowiązuje jednakowo wszystkich bez wyjątku poddanych rosyjskich i cudzoziemców, w państwie rosyjskiem przebywających.

44) Żadne nowe prawo nie może być wydane bez uchwalenia przez Radę państwa i Dumę państwową i nie może nabrać mocy obowiązującej bez zatwierdzenia przez Najjaśniejszego Cesarza.

45) Jeżeli podczas zawieszenia czynności Dumy państwowej okoliczności nadzwyczajne wywołają konieczność takiego zarządzenia, które wymaga rozpoznania w drodze ustawodawczej, natenczas rada ministrów zwraca się bezpośrednio z wnioskiem do Najjaśniejszego Cesarza. Zarządzenie takie nie może jednak wprowadzać zmian ani do zasadniczych praw państwa, ani do ustaw Rady państwa i Dumy państwowej, ani do przepisów o wyborach do tejże Rady lub Dumy. Moc takich zarządzeń ustaje, jeśli właściwy minister lub naczelny zwierzchnik osobnego wydziału, w ciągu dwu pierwszych miesięcy po wznowieniu czynności Dumy państwowej, nie wniesie do niej odpowiedniego zarządzenia projektu prawa, albo jeżeli odrzuci go Duma państwowa lub Rada państwa.

46) Nowe prawo ogólne, jeżeli nie zawiera umyślnego po temu zastrzeżenia, nie uchyla praw specyalnych, wydanych dla jakiejbądź miejscowości lub części ludności.

47) Każde nowe prawo obowiązuje tylko na przyszłość, okrom przypadków, kiedy w samemże prawie powiedziano, że działa równie wstecz, albo jeżeli jest tylko potwierdzeniem i wyjaśnieniem prawa dawniejszego.

48) Ogólne przestrzeganie praw spoczywa na senacie rządzącym. Wszystkie przeto prawa winny być wnoszone do senatu rządzącego w oryginale lub wierzytelnych kopiach.

49) Senat rządzący podaje prawa do wiadomości powszechnej w porządku przepisanym; przed ogłoszeniem nie mogą być wprowadzane w wykonanie.

50) Postanowienia prawodawcze, wydane w sposób nie odpowiadający niniejszym prawom zasadniczym, nie podlegają ogłoszeniu.

51) Po ogłoszeniu prawo nabiera mocy obowiązującej od czasu, w samem prawie wskazanego, a w razie niewskazania terminu, od daty otrzymania na miejscu wydawnictwa senatu, w którem prawo wydrukowano. W samem wydawanem prawie może się znajdować polecenie wprowadzenia go w wykonanie przed ogłoszeniem, po otrzymaniu za pośrednictwem telegrafu lub umyślnych.

52) Prawo nie może być uchylone inaczej, tylko z mocy pracy. Dopóki przeto nowe prawo nie uchyli stanowczo prawa istniejącego, zachowywa ono pełną moc swoją.

53) Nikt nie może tłómaczyć się nieznajomością prawa, jeżeli ono było ogłoszone w porządku przepisanym.

54) Postanowienia w zakresie budowlanym, technicznym i gospodarczym, oraz ustawy i instrukcye dla instytucyj i urzędników wydziału wojny i marynarki, po rozpoznaniu przez radę wojenną lub radę admiralicyi są składane bezpośrednio Najjaśniejszemu Cesarzowi, o ile owe postanowienia ustawy i instrukcye dotyczą istotnie tylko rzeczonych wydziałów, nie potrącają dziedziny praw ogólnych i nie pociągają za sobą nowego wydatku ze skarbu, albo jeśli wywołany przez nie nowy wydatek pokryje się spodziewanemi oszczędnościami budżetu ministeryum wojny lub ministeryum marynarki. W razie zaś, jeżeli nowy wydatek nie może być pokryty z wymienionych oszczędności, rzeczone postanowienia, ustawy i instrukcye mogą być złożone do Najwyższego zatwierdzenia jedynie po wyjednaniu w drodze przepisanej odpowiedniego kredytu.

(dok. nast.)

List otwarty
DO P. STANISŁAWSKIEGO,
dyrektora teatru rosyjskiego.

Szanowny Panie!

Od kilku lat śród inteligencyi warszawskiej rozbrzmiewa sława świetnego teatru, który Pan zorganizował w Moskwie. Sława ta wzrosła jeszcze od chwili Pańskiej tryumfalnej wycieczki po Europie. Wiemy tu dobrze, że jest Pan artystą rzetelnym, fanatycznie Sztuce oddanym, że zdołał Pan w stare kształty widowisk scenicznych tchnąć nowego ducha, mocą silnej woli szczerego talentu i głębokiej intuicyi. Wierzymy silnie, że Sztuka jest jedna i wielbimy potężnych twórców rosyjskich tak samo, jak kochamy wszystkich wielkich artystów Europy.

To też, śledząc pilnie rozwój Pańskich objawień nowej sztuki dramatycznej, byliśmy pewni, że niezadługo nadejdzie chwila, gdy im zgotujemy słuszny hołd w Warszawie. Chwila taka mogła już nadejść, ale... nie nadeszła.

Przyjeżdża Pan do nas w czasach, które mają wszelkie pozory lepszego, niż dawniej życia. Jest to ciężkie złudzenie. Kultura polsk[illegible] nigdy nie przechodziła kryzysu tak ciężkiego, jak d[illegible]. Uniwersytety nasze zamknięte, szkoły rozpędzone, [illegible] stan wojenny zaciężył grozą kar administracyjnych n[illegible] naszemi sumieniami. Język polski nie zyskał nale[illegible] mu praw odwiecznych; jest albo tolerowany, a[illegible] też po dawnemu niedopuszczany do instytucyj publ[illegible]ych. Wiadomo Panu również, co się stało z naszemi bibliotekami publicznemi i naszemi zbiorami muzealnemi...

Pozostał nam jedynie teatr polski, ale ten— oddano pod opiekę dyrekcyi, nieznającej nawet języka naszego. Chce Pan wiedzieć, co znaczy taka opieka, niech Pan zajrzy do naszej gospodarki teatralnej, o której pisała już prasa rosyjska. Zobaczy Pan dezorganizacyę zupełną. „Najpierwsza scena polska“ doprowadzona została do całkowitej ruiny artystycznej. Gorycz zalewa nam dusze, gdy pomyślimy o zasobach talentów u nas, o świetnych tradycyach polskiego teatru i uświadomimy sobie dzisiejszy jego straszliwy upadek. Doszło do tego, iż nie wiemy dziś zgoła, czy ten teatr będzie jeszcze istniał w przyszłym sezonie. Urzędniczy system traktowania sztuki zabił śród artystów wszelką inicyatywę, wszelką wiarę w owocność ich pracy. Nie mamy teatrów, ale—najokropniejszą ich parodyę...

A tymczasem przez całe szeregi lat przysyłano nam trupy rosyjskie, które zajmowały sceny polskie. Czyniono to, oczywiście, nie dla tego, abyśmy poznali kulturę rosyjską, lecz—dla celów rusyfikacyjnych. Nigdy sztuka rosyjska nie doznała większego pohańbienia, jak w tych okolicznościach: kazano jej służyć kombinacyom politycznym, kazano jej paraliżować objawy innej kultury. I nie dość było krzywdy, jaką nam wyrządzano przez zajmowanie sceny własnej na te „polityczne“ widowiska: prasę warszawską zmuszano, pod grozą prześladowań cenzuralnych, do pisania o przedstawieniach rosyjskich. Publiczność nasza, świadoma tego stanu rzeczy, nietylko nie zaglądała nigdy na przedstawienia rosyjskie, ale do ostatnich czasów nie oswoiła się z myślą, że można już grać dobre sztuki rosyjskie w przekładzie, na scenie polskiej.

Szczególnym zbiegiem okoliczności — na Pana, t. j. na jednego z najbardziej bezinteresownych czcicieli i propagatorów piękna, spadła dziś mimowolna rola uczynienia wyłomu w tym biernym a całkiem naturalnym oporze publiczności naszej. Rola—zaszczytna i ze wszech miar pożądana. Pierwsze jednak widowisko przekonywa, że jest to usiłowanie jeszcze przedwczesne: prócz autorów i krytyków dramatycznych, publiczności polskiej w teatrze nie było... Niech Pan w tem zjawisku nie szuka jakiegoś uplanowanego z góry, a nierozumnego bojkotu. Polacy nigdy więcej nie czytali autorów rosyjskich, jak dziś, nigdy więcej nie wierzyli w potrzebę wspólnych z narodem rosyjskim związków dla sprawy wolności i kultury. Ale polscy mieszkańcy Warszawy, znękani tak długą obroną swych praw narodowych, wyczekujący wciąż zmian zasadniczych, w którychby życie było możliwe, przerzucani od wielu miesięcy z pięknych nadziei do ponurych rozc[illegible]owań, nie mogą dziś jeszcze otrząsnąć się ze wspo[illegible], które budziła w niej zawsze myśl trupy ros[illegible] w Warszawie.

Krytyk dramatyczny skorzystał z uprzejmego zaproszenia Pańskiego i poszedł do teatru, aby podziwiać rezultaty pracy tak fenomenalnie cierpliwej, celowej i owocnej. Stwierdził on to, co inni już przed nim powiedzieli, że reżyserya Pańska niezmiernie bogata w pomysły, opiera się na dwóch ważnych pierwiastkach: walce z kabonityzmem, ową plagą nowoczesnej sztuki dramatycznej i—wielkiem poczuciu plastyki w układaniu scen i obrazów. Stwierdził, że niesłychana naturalność Pańska nie jest wynikiem jakiegoś tępego wielbienia realizmu, ale artystycznem dążeniem do prostoty i jasności efektów przez ogromnie subtelne skojarzenie szczegółów. I krytyk ten rad był, że warszawscy artyści dramatyczni otrzymali świetną lekcyę stylu w zespołach, czujności w ruchach i pozach, prawdy artystycznej w sceneryi.

Ale krytyk polski nie jest dziś w stanie dzielić się delikatnemi wrażeniami Pańskich występów ze swymi czytelnikami: słowa jego nie znajdą w tym wypadku oddźwięku w ich sercach, nie zachęcą ich do sprawdzenia wartości jego sądów.

Musimy być cierpliwi. My wszyscy, którzy całe nasze społeczne życie spędzamy tutaj na wytrwałej walce i nadziejach, musimy wierzyć, że niezadługo powitamy Pańskie usiłowania inaczej.

Stanie się to wówczas, gdy zaprosimy Pana sami do Warszawy—w przyszłej autonomicznej Polsce.

Pozdrowienie w Sztuce!

Jan Lorentowicz.

Otwarcie Dumy.

„Kuryer Litewski“ podaje następujący opis otwarcia Dumy.

Południe przepięknego wiosennego dnia; pogoda słoneczna, ciepło prawie upalne.

Na ogromnym placu, przed ogromnym gmachem rezydencyi Cesarskiej, obozuje gwardya. Iskrzy się w słońcu czerwień huzarów, biel srebrno-złota kawalergardów. Po przez plac śmigają coraz gęściej powozy, pomykające w różnych kierunkach, powozy uprzywilejowane, błyskające zdala zielonemi kartami u czapek lub kapeluszy woźniców.

Tłum publiczności, dla której plac niedostępny, zalega chodniki Milionnej, a gęściej jeszcze wybrzeża nad Newą, kędy pod pałacowy portyk, zwany Jordańskim, zajeżdżają deputowani.

Wnętrze pałacu sprawia przedewszystkiem wrażenie — ogromu. Począwszy od samej już sieni i majestatycznego korytarza, wiodącego w lewo ku schodom, liberya dworska z uprzedzającą usłużnością przyjmuje paltoty, laski, kapelusze—zaambarasowana, że żadnej usługi nie może ofiarować pp. posłom marynarkowym i siermiężnym.

Potężne schody—całe w białych marmurach i barokowych złoceniach. Od progu pierwszej zaraz sali (Mikołajewskiej) nie tyle uderza ciżba dygnitarzy, w kapiących złotem i orderami mundurach, ile wspaniałość wszelkiego autoramentu—warty: czerwoni czerkiesi, rosłe, jak wielkoludy kawalergardy, bajeczne grenadyery, w archaicznych, włochatych czapkach,— «izmaiłowcy» i «siemionowcy», a wszystko to straż trzyma u każdych podwoi, lub szpalerami wyciągnięte wzdłuż ścian długiej, galeryowej niemal sali, o rozmiarach kościelnych.

A teraz wyobraźmy sobie taką salę, rojącą się od przemieszanych ze sobą — szambelanów, wiceministrów, ochmistrzów, generałów i—demokratycznych fraków i włościańskich samodziałów... wyobraźmy sobie wchodzących w ten tłum, raz po raz, ministrów z sali dalszej, dla zamienienia kilku słów, pełnych kurtuazyi, z tym, z owym posłem, z tym, z owym dworskim dygnitarzem. Dwa światy. Jakieś najście istnej wędrówki narodów, przelewającej się po przez sanktuaryum etykiety i tradycyi...

A trzeba jednak widzieć, jak umiejętnie, wprawnie, a spokojnie, pp. mistrzowie ceremonii, z laskami honorowemi w ręku, skierowali tych kilkaset osób ku—Sali Tronowej. Utworzył się pochód, wyłącznie już poselski i ruszył przez szereg sal. Wiedli go z ostentacyą niemałą wielcy Dworu urzędnicy, w mundurach, literal nie zaszytych złotem, przeciętych wstęgami czerwonemi, stąpając cicho po inkrustowanych misternie posadzkach.

Szpaler, z jednej strony pochodu i z drugiej, tworzyły — cl nie wojska pospolite różnej broni. Szpaler z obu stron pochodu, a po przez wszystkie sale, tworzyła cała najwyższa generalicya i biurokracya państwa, tworzyły dworskie damy, frejliny i ochmistrzynie, należące do świty. Więc po jednej stronie: zwarta masa szamerowań, emalii, wstęg, barw; z drugiej—adamaszki i brylanty. Damy dworskie miały wszystkie strój na głowie rosyjski, suto klejnotami osypany. Że z dyskretną ciekawością przyglądano się defilującemu zastępowi posłów, a że oni wzajemnie, goście niezwykli, musieli zdawać sobie sprawę z niepowszedniości sytuacyi, to, prawdopodobnie, wątpliwości nie ulega.

Na czele pochodu kroczył J. E. ks. Biskup wileński, zwracający powszechną uwagę i wyróżniany ostentacyjnie przez sfery dworskie, wśród których zresztą i osobiście liczne posiada stosunki. Jakby przygodną świtę Pasterza tworzyli skupieni dookoła niego polscy posłowie mińscy i wileńscy, oraz kaząd poseł grodzieński. Posłowie z Korony tworzyli również mniej lub więcej zwartą grupę.

Oto i sala Tronowa, zwana salą św. Jerzego. Długa, — mniej może ozdobna i wytworna, niż inne. Biała, w stylu odrodzenia, z galeryą, biegnącą pod stropem, po nad korynckiemi kapitelami kolumn. W głębi Tron, pod baldachimem, na kilkostopniowem wywyższeniu, na tle starościeckiego, suto wyszywanego na aksamicie orła państwowego, górującego nad Tronem. Na poręczy, rozpostarty płaszcz Cesarski gronostajem podbity. żółty, barwy Domu Monarszego.

Lewą (od Tronu) stronę sali zajmują posłowie Dumy, prawą—członkowie z urzędu i z wyboru Rady państwa. W pośrodku uszykowuje się duchowieństwo prawosławne z trzema metropolitami na czele, a mające przy boku swoim chór śpiewaków. Ornaty wyłącznie złote, mitry na głowie. Po lewej stronie zajmują miejsca ministrowie, po prawej—dworskie damy.

Wśród Rady państwa wyróżnia się w pierwszym szeregu wysoka postać hr. Wittego, asystującego uroczystości w charakterze już tylko członka z urzędu Rady państwa. Powszechnie komentowany jest dobry i zdrowy wygląd męża stanu, który co tylko przetrwał kampanię tak uciążliwych rządów. W tymże szeregu, o wiele mniej wyróżniający się prezentacyą, b. minister Durnowo, oraz nowomianowani ministrowie, a zarazem członkowie Rady państwa. Zwracają na siebie uwagę, czerniejące w tak niezwykłem towarzystwie fraki bez żadnych insygniów Rady państwa z wyboru. Do Rady państwa dotyka bezpośrednio, dalej od Tronu, grupa ambasadorów mocarstw obcych. Tylko reprezentanci Stanów Zjednoczonych i Francyi w zwykłych frakach demokratycznych. Najwięcej oczu zwraca się ku ambasadorowi japońskiemu, którego myśląca i sympatyczna twarz, nie zdradzająca najlżejszego wrażenia, liczne wywołuje uwagi.

Ale istnym bohaterem uroczystości jest—ława poselska. W tej sali... w takiem środowisku... najoporniejszą wrażliwość jest ona w stanie podniecić. Czuć, jak niepowszedniość faktu łamie etykietę i panowanie nad sobą po przeciwległej stronie sali.

Około 2 ej—hen, tam, w oddali olbrzymiego gmachu, zaintonowuje orkiestra hymn narodowy. To Najjaśniejszy Pan wyszedł z apartamentów wewnętrznych i rozpoczął się pochód Monarszy przez sale, którémi przedefilowała Duma poselska, mimo tychże, wciąż stojących szpalerem bez końca, dygnitarzy i dam dworskich.

Sala św. Jerzego milknie momentalnie. Mistrzowie ceremonii przebiegają wzdłuż linii Dumy państwowej i Rady państwa, aby w szerokim pasie środkowym stało tylko duchowieństwo, zwrócone teraz twarzą ku podwojom, przeciwległym Tronowi.

Długo trwa pochód Cesarski przez pałacowe sale. W chwili, gdy czoło jego pojawia się w progu sali św. Jerzego, ława poselska zachwiewa się lekko. Tym, którzy najlepiej umieszczeni, to jest w pierwszym szeregu, na samym zrębie jednostopniowego podwyższenia, trudno przez chwilę wytrzymać parcie całej masy, zwłaszcza włościan, podających się żywiołowo naprzód. Ale przyznać trzeba, porządek i w takiej nawet chwili nie zostaje na mgnienie oka zakłócony.

Wolny pas przez cały środek sali nie nazbyt—stosunkowo—szeroki. Gdy się ma środkowe miejsce, a w pierwszym szeregu ławy poselskiej, jest się o kilka zaledwie kroków od stojących na środku sali Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani i Cesarzowej Maryi Teodorówny.

Długo trwa nabożeństwo, odprawiane na środku sali u cudownego obrazu, co go miał w obozie swoim pod Połtawą Piotr Wielki.

Po odśpiewaniu „Mnogaja lieta“ obie Cesarzowe idą zająć miejsce po lewej stronie Tronu. Do Tronu też wpierw poniesiono regalia, wśród których zwraca przedewszystkiem uwagę korona, tak usiana brylantami, że na pierwszy rzut oka wydaje się—srebrną.

Duchowieństwo uszeregowało się i cofnęło. Najjaśniejszy Pan został sam w pośrodku sali i dopiero, gdy Cesarzowe miejsca zajęły, zaczyna iść wolno, środkiem sali ku Tronowi.

Wstępuje na stopnie, zasiada na Tronie, a minister Dworu podaje Monarsze białą kartę z tekstem mowy tronowej. Wówczas Najjaśniejszy Pan podnosi się i głosem dobitnym, że w całej sali słychać wyraźnie każde słowo, odczytuje przytoczony dokument.

W chwili, gdy Najjaśniejszy Pan skończył czytać, rozlegają się okrzyki: „hura!“ i kapela intonuje hymn narodowy. Pochód Monarszy znów tworzy się i zaczyna kroczyć przez salę. W chwili, gdy znikł w podwojach przeciwległych Tronowi—posłowie i Dwór już przemięszani ze sobą, zaczynają opuszczać powoli, dzieląc się wrażeniami, przybytek dobiegłej do kresu uroczystości.

Jest godzina 3 po południu.

Po salach zdejmują straże honorowe. Po przez odpływający tłum błyszczący i dygnitarski, po przez rozchodzące się grupy posłów, toruje sobie drogę, raz po raz, oddział ogromnych kawalergardów, chrzęszczących i stąpających ciężko, w pancerzach i hełmach.

Przechodzą i giną gdzieś w głębi opustoszałych komnat, jak zaciągająca wartę na zwykłych znów posterunkach swoich, potężna, zrośnięta z pałacowym gmachem, straż pretoryańska.

Na ulicach tymczasem, przylegających do placu Zamkowego, a przedewszystkiem na wybrzeżu Newy, przed portykiem Jordańskim, tłumy ludzi trwały w oczekiwaniu przez cały czas uroczystości pałacowej.

Wychodzący z pałacu posłowie witani są owacyjnie. Zwłaszcza włościanie są przedmiotem gorących manifestacyj. Pomimo gęstego kordonu żandarmeryi konnej i policyi, tłum dorywa się ku posłom i usiłuje niektórych podnieść na ramiona. Okrzyki grzmią i grzmią; lecą w górę czapki, powiewają chustki...

— Niech żyje Kowalewski!

— Niech żyje Nabokow!

— Niech żyją deputowani!

— Hurra włościanie!

Ukazuje się Lednicki. Rozlegają się okrzyki:

— Niech żyje powszechna amnestya!

Lednicki odpowiada:

— Niech żyje swoboda!

Mnóstwo deputowanych odpływa statkami ku pałacowi Taurydzkiemu i całe wybrzeże Newy wyprawia im manifestacyjną owacyę.

Chwila sprawia istotnie wielkie wrażenie. Włościanie są jak odurzeni. Baśń jakaś czarodziejska stała się naprawdę w życiu i oni w niej naprawdę udział biorą...

Sen—nie sen...

I po wszystkich rogach ulic, ubranych chorągwiami, wzdłuż dróg główniejszych, prowadzących z pałacu Zimowego do Taurydzkiego, stały grupy publiczności, oczekujące na przejazd posłów.

Zaś wokrąg gmachu Dumy—zwarte już ponagromadzały się zastępy, że powozami ani się przebić. Z tłumu, raz po raz, zrywają się okrzyki powitalne.

Powozy nie mogły przedostać się do samego gmachu Dumy. Deputowani wysiadali przed bramą sztachet, okalających dziedziniec pałacowy i witani okrzykami, mozolnie torując sobie drogę, dostawali się w obręb, którego nietykalności strzegły już zastępy całe policyi i wojska.

Pierwsza sesya parlamentu!

Przez cztery bite godziny kilkotysięczny tłum nie ruszył się z pobliża gmachu parlamentu, wyczekując na rezultat pierwszego posiedzenia poselskiego.

Wybrany bez mała jednogłośnie (426 na 436) prezes Dumy deputowanych, S. A. Muromcew, będzie chyba jednym z najświetniejszych prezydentów parlamentarnych, o jakich kiedy słyszano w państwach konstytucyjnych. Powaga, bystrość, przytomność umysłu, pewność siebie, szerokość poglądów, tradycye parlamentarne, odwaga cywilna, wreszcie sama postać szlachetna i sympatyczna,—oto główne przymioty prezesa Dumy.

Po dokonanym wyborze — winszowano nietylko p. prezesowi. Winszowano i dziękowano generalicy kadetów za postawienie takiej kandydatury.

Ten właśnie wybór bardziej wzmocnił trwałość Dumy państwowej, niżby to uczynić mogły najzapobiegliwsze zarządzenia.

Wśród kadetów ugruntowuje się coraz bardziej postanowienie nierywania Dumy takiej, jaką jest obecnie. Stronnictwo—stanowiące przeważającą większość w Dumie — gotowe jest posunąć ustępstwa do możliwych granic, byle nie dać powodu do rozwiązania Dumy.

Stąd względna bladość przemówienia Petrunkiewicza na temat amnestyi.

Ale amnestya na wszystkich ustach.

Trzeba było słyszeć, jak grzmiało to słowo na ulicy podczas wychodzenia deputowanych z pałacu Taurydzkiego. Tłum był przekonany, że amnestya — już uzyskana.

Jutro 16-go b. m. o godzinie 9½ rano w kościele św. Krzyża odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę

Ś. † P.

ZOFII GORSKIEJ,

na które zaprasza krewnych, znajomych i koleżanki zmarłej

Stroskany **Ojciec.**

727

Wprost entuzyazm budzili wychodzący włościanie z Królestwa, widni z daleka po białych, wyszywanych sukmanach. Setki ludzi przeprowadzały ulicą do powozów i dorożek posłów, kroczących z obnażoną głową, wśród wiwatów i pozdrawiań. Tłoczono się, aby ściskać ręce i winszować mandataryuszom. Jak Petersburg Petersburgiem, nie było na ulicach stolecznych tak uroczystego i serdecznego nastroju.

Rodiczew, Kariejew, Petrunkiewicz, Winawer szli pochodem, z obnażoną głową, od pałacu Taurydzkiego do klubu kadetów na rogu Sergiejewskiej i Potiemkina. Wnet potem stał się pod balkonem klubu istny mityng uliczny, z mowami, wygłaszanemi z balkonu, z okrzykami i klaskaniem tłumu. Zatrzymane tramwaje, dorożki i powozy zatarasowały ulicę. Oddział żandarmeryi konnej z trudem przebił się przez ogwizdujący go tłum, ale nie interweniował.

Do późnej nocy w różnych dzielnicach miasta odbyły się zebrania i uczty na cześć członków Dumy państwowej.

Ligenza.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 14 maja. Rezultat głosowania przy wyborze uczestników komisyi adresowej był następujący: Wybrano większością głosów: Petrunkiewicza (Twer), Winawera i Nabokowa (Petersburg), Rodiczewa (Petersburg), Kokoszkina (Moskwa), Muchanowa (Czernihów), Safonowa (Kostroma), Szczepkina (Odessa), Frenkla (gub. kijowska), Mikołaja Lwowa (gub. saratowska), Beja (Podole), Aładina i Anikina (gub. saratowska), Ziłkina (Saratów), Ryżkowa (gub. ekaterynosławska), Szaposznikowa (gub. kurska), Łokota (gub. czernihowska), Nazarenkę (gub. charkowska), hr. Heydena (Psków), Stachowicza (gub. orłowska), Kuźmina Karawajewa (Twer), Steckiego (gub. lubelska), ks. Druckiego Lubeckiego (gub. mińska), hr. Tyszkiewicza (Warszawa), Syrtłanowa (gub. mińska), Szemiota (gub. połtawska), Szeftela (gub. ekaterynosławska), Czakote (Kurlandya), Bondarewa (Saratów), Pustowojtowa (gub. saratowska) i Busłowa (gub. mohylowska).

Petersburg, 14 maja. Redaktor «Wiestnika finansów» i «Torgowo-promyszlennoj gazety», dyrektor petersburskiej Agencyi telegraficznej Miller, mianowany został członkiem rady i agentem ministeryum finansów na Niemcy i Austro-Węgry.

Petersburg, 14 maja. Zgodnie z otrzymanemi depeszami, dzień pierwszy maja przeszedł wszędzie spokojnie. tylko zakłady przemysłowe i fabryki w większości miast świętowały.

Petersburg, 14 maja. Dzień pierwszego maja przeszedł zupełnie spokojnie. tylko w fabrykach prządzalniczych Kożewnikowa doszło do starcia pomiędzy robotnikami, chcącymi pracować, a tymi, którzy siłą próbowali rozpędzić ich od roboty. Rozległy się wystrzały rewolwerowe, wywiązała się bójka, policya była zmuszoną wystąpić przy pomocy kozaków. Raniono trzech ludzi, dwoje ciężko. W innych fabrykach i warsztatach nie pracowano.

Strejkujący w dniu 14 maja robotnicy wodociągów wybrali komisyę z 10 osób, której polecili przeprowadzić układy z administracyą. Majtkowie 14 ekwipażu floty, przybyli z Kronsztadtu. przystąpili do pracy przy wodociągach.

Petersburg, 14 maja. Przy wypuszczaniu robotników z warsztatów admiralicyi, aresztowano młodego człowieka, którego blaszka nie odpowiadała numerowi. Przy badaniu zeznał on, iż jest b. wychowańcem morskiego korpusu kadetów, obecnie zaś studentem uniwersytetu petersburskiego i nazywa się Łaskiewicz. Zgłosił się przebrany za robotnika, aby się przypatrzeć świętu robotniczemu. Aresztowany, sądząc z oznak zewnętrznych, podobny jest do zabójcy wiceadmirała Kosowicza.

Moskwa, 14 maja. Większość fabryk dziś pracowała. Mniejszość skończyła pracę około godziny 5-ej po południu. Żadnych demonstracyi nie było.

Tyflis, 14 maja. We wsi Derbi, w powiecie goryjskim, na archimandrytę klasztoru greckiego napadło 6 ucharakteryzowanych ludzi. Starzec archimandryta ranny kindżałem. Przestępcy, zabrawszy 1,300 rubli, zbiegli.

Kostroma, 14 maja. Jak się okazało, jeden ze strzelających do komisarza policyi Słobodzkiego, był studentem Usowym, synem nauczyciela gimnazyum. Został on zastrzelony na miejscu wypadku. Ojciec rażony paraliżem został odwieziony do Moskwy. Drugi ze strzelających aresztowany jest seminarzystą uwolnionym, nazywa się Wasilewskij. Zdrowie Słobodzkiego polepszyło się.

Kazań, 14 maja. Po mieście rozrzucono masę proklamacyi, wzywających do bezrobocia. Drukarnie prywatne, gubernialna, sztabu i uniwersytecka, niektóre rzemiosła w mieście, fabryki wielkie zakłady od rana zaprzestały pracy, która potem wznowiono.

Mińsk, 14 maja. Po mieście rozlepiono ogłoszenia gubernatora uprzedzające że strejkujący w celu manifestacyi politycznej lub podburzający do takich strejków będą karani grzywnami do rb. 300 lub trzechmiesięcznemu więzieniu. Winni gwałtów, będą oddani pod sąd wojenny.

Jarosław, 14 maja. Rozruchy w więzieniu dybińskiem, wyrażające się w rozbijaniu szyb w oknach, wywołane zostały schwytaniem uciekającego za spólną zgodą aresztanta Panina. oskarżonego o morderstwo i świętokradztwo. Panina nie pobito.

Chersoń, 14 maja. Wysłano na Syberyę 46 więźniów politycznych.

Konstantynopol, 14 maja. Transport Korea, płynący z Władywostoku do Odesy i 2,000 żołnierzy ostatnie 30 mil prowadzony był przez holownik-parostatek angielski.

Z ostatniej chwili.

Carycyn, 15 maja. Po ulicach krążą niewielkie grupy robotników; jeżdżą konne patrole kozackie i chodzą patrole piesze. O godz. 9 przechodzili po mieście z pieśniami żołnierze pospolitego ruszenia, zaatakowani przez kozaków, przyczem wywiązała się starcie. Robotnicy zaczęli zbiegać się z targu, utworzył się tłum przeszło 4000 ludzi, żądający usunięcia z ulicy kozaków, obiecując rozejść się natychmiast. Policmajster odmówił i zażądał natychmiastowego rozejścia się tłumu. Robotnicy odmówili posłuszeństwa, kozacy poczęli strzelać do tłumu, raniono 8 ludzi, z liczby tej jednego śmiertelnie. Wśród ranionych jest chłopiec 13 letni i panienka. Rannych publiczność odwiozła do szpitala.

Mińsk, 15 maja. Rodzice wydalonych uczniów za współudział w demonstracyach politycznych i bezrobociach, zwrócili się do Muromcewa z depeszą, w której proszą Dumę, ażeby wyjednała powtórne przyjęcie tych uczniów do szkół lub żeby ich sprawy włączono do amnestyi.

Bruksela, 15 maja. W Leodyum panował huragan, który poczynił nieobliczone szkody. Dolna część miasta zatopiona, ulice przepełnione wodą do wysokości 1½ metra. Runął most długości 80 metrów w Tivoli. Ofiar w ludziach niema. Około 3000 pielgrzymów znalazło się w Leodyum w położeniu bez wyjścia, nie mając możności opuszczenia miasta.

Kilonia, 15 go maja. Przybył z Cherbourga krążownik Herzog Edynburski. O g. 4 po poł. odpłynął do Libawy.

(*Patrz str. 3-ą.*)

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi Łódź-Chojny w d. (5) 18 maja 1906 r. o godzinie 2 po południu, na zasadzie §§ 40 i 84 ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będzie sprzedany z głośnej licytacyi niewykupione przez odbiorcę towar przybyły w miesiącu kwietniu r. b. za frachtem: Berezań M. K. W. Łódź-Chojny 3897 żyto 750 pudów, Kartaszewski.

Uwaga. W razie, gdyby licytacya w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia (8) 21 maja 1906 r. o godz. 2 po południu. 728 3-1

3275

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty listopadowej z zaległościami 1905 roku, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacye, odbywać się mające od godz. 11 z rana w kancelaryi wydziału hypotecznego przy ul. Średniej pod № 427 w m. Łodzi, przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

1) pod № 17 przy ulicy Jerozolimskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 4,800, od której zaległość wynosi rb. 250 k. 38, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 960, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 7,200; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Janem Nieznańskim.

2) Pod № 22 przy ulicy Nowomiejskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9,400, od której zaległość wynosi rubli 391 kop. 47, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,880; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 14,100; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Feliksem Rybarskim.

3) pod № 29 przy ulicy Podrzecznej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,800, od której zaległość wynosi rb. 421 kop. 06, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,560, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 11,700, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Eugeniuszem Trojanowskim.

4) pod № 34 przy ulicy Zachodniej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 2,500, od której zaległość wynosi rb. 170 kop. $37\frac{1}{2}$, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 500, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 3,750, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Waleryanem Ryfińskim.

5) pod № 47nw przy ulicy Pasaż Szulca, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,000, od której zaległość wynosi rb. 367 kop. 10, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 10,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Józefem Żyżniewskim.

6) pod № 50a przy ulicy Aleksandryjskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9,900, od której zaległość wynosi rubli 533 k. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,980, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 14,850, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

7) pod № 54d przy ulicy Zawadzkiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 14,400, od której zaległość wynosi rubli 634 kop. 88, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 2,880; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 21,600; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

8) pod № 70 przy ulicy Franciszkańskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 2,600, od której zaległość wynosi rubli 107 kop. 04, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 520, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 3,900; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

9) Pod № 75 przy ulicy Podrzecznej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,500, od której zaległość wynosi rb. 407 kop. 92, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 1,500, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 11,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

10) pod № 84 przy ul. Franciszkańskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,200, od której zaległość wynosi rubli 596 kop. 71, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,040; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 30,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Wiktorem Sarosiekiem.

11) pod № 142 przy ulicy Zgierskiej i Drewnowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,700, od której zaległość wynosi rb. 252 kop. $15\frac{1}{2}$, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 740, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 5,550; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Janem Nieznańskim.

12) pod № 171wa przy ulicy Brzezińskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 11,000, od której zaległość wynosi rb. 587 kop. 51, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 2,200, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 16,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Eugeniuszem Trojanowskim.

13) pod № 188aa przy ulicy Aleksandryjskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 5,000, od której zaległość wynosi rb. 277 k. $37\frac{1}{2}$, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,000, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 7,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Waleryanem Ryfińskim.

14) pod № 188a przy ulicy Aleksandryjskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,600 od której zaległość wynosi rb. 245 k. 34, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 720, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 5,400; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Józefem Żyżniewskim.

15) pod № 201a przy ulicy Wolborskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 12,200, od której zaległość wynosi rb. 648 kop. 26, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 2,440, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

16) pod № 206 przy ulicy Wolborskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,200 od której zaległość wynosi rb. 155 kop. 28, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 640, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 4,800; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

17) pod № 220 przy ulicy Wolborskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,000, od której zaległość wynosi rb. 153 kop. 25, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 4,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

18) Pod № 231 przy ulicy Nowomiejskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 8,100, od której zaległość wynosi rb. 419 kop. 21, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,620, licytacya rozpocznie sie od sumy rb. 12,150; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

19) pod № 265a przy ulicy Zielonej i Zachodniej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 16,500, od której zaległość wynosi rb. 1,137 kop. 40, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 3,300; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 24,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (14) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Wiktorem Sarosiekiem.

20) pod № 270bba przy ulicy Zakątnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,700, od której zaległość wynosi rubli 138 kop. 73, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 740, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 5,550; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierp- 1906 roku przed notaryuszem Janem Nieznańskim.

21) Pod № 272e przy ulicy Cegielnianej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 16,500, od której zaległość wynosi rubli 659 kop. 85, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 3,300, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 24,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Feliksem Rybarskim.

22) pod № 276 przy ulicy Piotrkowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 30,500, od której zaległość wynosi rb. 1,495 kop. 01, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 6,100, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 45,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 roku przed notaryuszum Waleryanem Ryfińskim.

23) Pod № 285g przy ulicy Leszno, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 6,800, od której zaległość wynosi rb. 338 kop. 44, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 1,360, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 10,200; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Józefem Żyżniewskim.

24) pod № 320r przy ulicy Konstantynowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,000, od której zaległość wynosi rb. 537 kop. 64, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 2,000, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 15,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

25) Pod № 320bb przy ulicy Konstantynowskiej, obciążona pożyczką Towarzytwa rb. 10,000, od której zaległość wynosi rb. 533 kop. 20, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 2,000, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 15,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

26) pod № 320lll przy ulicy Długiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 11,500, od której zaległość wynosi rubli 613 kop. 26, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,300, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 17,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

27) pod № 355 przy ulicy Średniej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9,000, od której zaległość wynosi rb. 519 kop. 54½, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,800, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 55,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

28) Pod № 404a przy ulicy Średniej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 11,000, od której zaległość wynosi rubli 596 kop. 67, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,200, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 16,500; termin sprzedaży wyznaczono na dnia 3 (16) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Janem Nieznańskim.

29) pod № 430 przy ulicy Średniej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 8,000, od której zaległość wynosi rb. 459 kop. 20, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 12,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Feliksem Rybarskim.

30) pod № 432 przy ulicy Średniej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 14,200, od której zaległość wynosi rb. 658 kop. 07, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 2,840, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 21,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Eugeniuszem Trojanowskim.

31) Pod № 514d przy ulicy Pasaż Meyera, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 28,500, od której zaległość wynosi rubli 1,280 kop. 70, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 5,700, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 42,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Walerynem Ryfińskim.

32) pod № 551h przy ulicy Ewangelickiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 24,100, od której zaległość wynosi rubli 1,221 kop. 72, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4,820, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 36,150; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Józefem Żyżniewskim.

33) pod № 698 przy ulicy Piotrkowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 29,900, od której zaległość wynosi rubli 2,010 kop. 67, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 5,980; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 44,850; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

34) pod № 712e przy ulicy Karola, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,100, od której zaległość wynosi rubli 176 kop. 74, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 620; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 4,650; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

35) pod № 712i przy ulicy Karola, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 22,000, od której zaległość wynosi rubli 1,345 k. 37, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4,400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 33,000; termin sprzedaży wynaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

36) Pod № 765a przy ulicy Promenada, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 14,000, od której zaległość wynosi rb. 603 kop. 29, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 2,800, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 21,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

37) Pod № 787d przy ulicy Zielonej, obciążona pożyczką Towarzystwa rub. 6,600, od której zaległość wynosi rubli 388 kop. 97½, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,320, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 9,900; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) sierpnia 1906 roku przed notaryuszem Wiktorem Sarosiekiem.

Łódź, dnia (14) 27 kwietnia 1906 roku.

624—3—3

W Drukarni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca W. Czajewski.